(dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

10 GROSZY

Echo

Rok XII Nr. 201 — Łódź wtorek 21 lipca 1936 r.

Z uroczystości żałobnych w Gdyni.



Widok ogólny sali konferencyjnej w Dowództwie Floty na Oksywiu, przemienionej na kaplicę żałobną, w której do czasu pogrzebu zostały złożone zwłoki tragicznie zmarłych: gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego. Przy trumnach zaciągnęli wartę honorową członkowie Zw. Legjonistów w historycznych mundurach.

Katastrofa samolotowa wybitnego monarchisty

Ofensywa powstańców wstrzymana?

Niewyraźna sytuacja w Hiszpanji.

PARYŻ, 21.7. Podróżni, którzy przybyli samolotem z Casablanca do Tuluzy, opowiadają, że w Maladze zauważyli liczne pożary. W Alicante panuje spokój. W Barcelonie wiele budynków zostało spalonych. Wpobliżu portu samoloty rządowe latały nad miastem i bombardowały arsenał i koszary artylerji.

ZŁY OMEN.

LIZBONA, 21.7. Samolot, którym generał San Jurjo zamierzał odlecieć do Hiszpanji, skapotował w chwilę po wystartowaniu, przyczem nastąpił wybuch zbiornika z benzyną. Spod szczątków samolotu wydobyto zwęglone zwłoki gen. San Jurjo i pilota.

SOCJALIŚCI WZYWAJĄ DO PRZERWANIA STRAJKU.

BARCELONA, 21.7. Wczoraj o godz. 22-ej radjostacja w Barcelonie ogłosiła odezwę partji socjalistycznej, wzywającą robotników do współpracy z rządem przez podjęcie pracy w dniu jutrzejszym. Odezwa wzywa również robotników do współdziałania z wojskami rządowemi przy obronie republiki i ochronie gmachów publicznych przed „atakami faszystowskiemi". W zakończeniu odezwa podkreśla, że robotnicy winni słuchać jedynie dyrektyw komitetu wykonawczego partji socjalistycznej.

RZĄD GÓRĄ.

MADRYT 21. 7. — O godz. 3.15 rząd ogłosił przez radjo, że panuje całkowicie nad sytuacją i że powstańcy w Walladolid, Saragossie i Sewilli poddają się masowo wojskom rządowym.

ODPOWIEDŹ POWSTAŃCÓW.

SEWILLA. 21.7. We wczesnych godzinach porannych radjostacja w Sewilli ogłosiła odezwę gen. Franco, który pisze m. in. „Nie wierzcie wiadomościom, transmitowanym przez radjostację w Madrycie o przebiegu akcji wojskowej. Akcja ta rozwija się planowo. Lotnisko Cuatro Kientos w Madrycie zostało zajęte przez pułk artylerji powstańczej.

—o—

Szał entuzjazmu w Turcji

po zajęciu przez wojsko strefy zdemilitaryzowanej.

STAMBUŁ 21.7. Wczoraj wieczorem wszystkie ulice Stambułu były bogato udekorowane i iluminowane. Na ulice miasta wyległy tłumy, witające owacyjnie oddziały wojsk tureckich, udających się do strefy zdemilitaryzowanej w cieśninach dla objęcia jej w posiadanie. Na wszystkich placach ustawiono głośniki, przez które nadawano wiadomości o podpisaniu konwencji, urzeczywistniającej marzenia wszystkich patrjotów tureckich. Flota wojenna, za którą płynęła cała flotylla yachtów i łodzi motorowych, wypłynęła na Bosfor naprzeciw dawnych fortyfikacyj tureckich, gdzie powtórzyły się entuzjastyczne manifestacje oraz wiwaty na cześć prezydenta republiki.

Dwie katastrofy w Gdyni.

MOTOCYKL WJECHAŁ NA ODDZIAŁ

Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

GDYNIA, 21. 7. — W Gdyni wydarzyły się dwie poważne katastrofy motocyklowe, które pociągnęły za sobą trzy ofiary w ludziach.

Szosą Redłowską w kierunku Betoniarni przy Szosie Gdańskiej w Orłowie Morskiem maszerował oddział Przysposobienia Wojskowego Kobiet, bawiącego na ogólnopolskim obozie letnim Przysposobienia Wojsk. Kob. w Redłowie. W pewnej chwili od strony Sopot nadjechał jakiś samochód osobowy — oddział kobiecy rozstąpił się, by auto przepuścić, nie zauważono jednak, że za samochodem pędził motocykl.

Motocyklista, widząc groźną sytuację i nie chcąc wjechać na żeński oddział, zaczął gwałtownie hamować, skręcając jednocześnie nieco wbok. W tym momencie jakiś przejeżdżający samochód z Gdańska uderzył motocyklistę bokiem, odrzucając go silnie na chodnik, na którym stała z rozproszonego oddziału P. W. Kobiet 16-letnia Leokadja Łysiakówna z Równego.

Motocykl pociągnął dziewczynę kilka metrów za sobą, poczem przewrócił się, przygniatając pod sobą młodą kobietę i motocyklistę, studenta wydziału medycznego Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie Wojciecha Gajczaka z Bydgoszczy

Łysiakównę odwieziono bezzwłocznie do szpitala wojskowego na Oksywiu stan jej jest bardzo poważny, od chwili wypadku nie odzyskała ona jeszcze przytomności Również w bardzo groźnym stanie odwieziono do szpitala S. S. Miłosierdzia Gajczaka. Stwierdzono że motocyklista doznał pęknięcia czaszki.

Lekarze przypuszczają jednak, że mimo poważnego stanu obu ofiar katastrofy uda się je utrzymać przy życiu

Nieco później w pobliżu portu handlowego, na ul. Mostowej wydarzyła się druga katastrofa motocyklowa.

Od strony miasta do portu jechał na motocyklu wraz z towarzyszem magazynier motorowca „Piłsudski", Albin Zawada. Na wiadukcie na ul. Mostowej, gdy od strony portu nadjechał autobus M. T. K. motocyklista usiłował przejechać między stojącymi na wiadukcie wózkiem z lodami a autobusem. Przestrzeń była jednak zbyt wąska — motocyklista zawadził nogą o wózek i po chwili runął z maszyną na jezdnię.

Autobus — na szczęście — zdołał już minąć motocykl, tem niemniej wskutek upadku Zawada doznał złamania przedudzia prawej nogi. Przewieziono go natychmiast do szpitala S. S. Miłosierdzia. Towarzysz Zawady wyszedł z wypadku bez szwanku.

Winę wypadku ponosi sam motocyklista Nie jechał on zbyt pewnie, gdyż — jak się potem przyznał — na krótko przed katastrofą wypił z towarzyszem większą — ilość alkoholu, był więc nieco podchmielony.

Odjazd Prezydenta Rzplitej i generała Rydza-Śmigłego.

GDYNIA, 21.7. Po skończonych uroczystościach zaczęli się rozjeżdżać dostojnicy Państwa.

Pierwszy opuścił Gdynię gen. Rydz-Śmigły, który odjechał o godz. 15.15.

P. Prezydent odjechał z dworca Głównego o godz. 20.27 do Krakowa.

Generałowie wyjechali o godz. 20.55.

„DZIEWCZĘCA ARMJA"

wystąpiła do walki z najeźdźcami.

SZANGHAJ, 21. 7. — W obecnych zamieszkach w Chinach południowych bierze udział jednostka bojowa, a mianowicie „dziewczęca armja" z Wuczau w prowincji Kwang-Si. Składa się ona wyłącznie z kobiet, uzbrojonych w karabiny i wyposażonych w bambusowe hełmy. Przypisują jej bardzo jaskrawe tendencje antyjapońskie.

—o—

Dolar 5.27

Kurs oficjalny Bank Polski kupował dolary po 5,27, funty angielskie po 26.53 dolar zł. 8.91.4

Najwyższa rada arabska postanowiła

kontynuować strajk antyżydowski

JEROZOLIMA, 21. 7. — Na odbytem wczoraj przy drzwiach zamkniętych posiedzeniu najwyższej rady arabskiej postanowiono kontynuować strajk i protestować energicznie przeciwko „zbrojeniom żydowskim". Wśród Arabów wielkie niezadowolenie wywołało wysłanie uzbrojonych strażników żydowskich do miejscowości, zamieszkałych przez żydów.

Do chwili obecnej w obozie koncentracyjnym w Sarafand osadzono 260 przywódców arabskich.

Chcę jechać na olimpjadę!

Sprytny pomysł niepoprawnego recydywisty.

Bydgoszcz 21 lipca.

Do przewodniczącego wydziału karnego Sądu Okręgowego w Bydgoszczy kilkakrotnie już karany więzień Aleksander Krajczyński, przebywający w tutejszem więzieniu, wystosował prośbę o przerwanie kary więziennej celem umożliwienia mu udania się na olimpjadę do Berlina. Prośbę swoją motywował tem, że jest zapalonym sportowcem, i jako były prezes klubu sportowego będzie miał możność pogłębienia swej „wiedzy sportowej". Na przejazd do Berlina wpłacił rzekomo już 140 złotych w biurze podróży.

Prośba więźnia nie została uwzględniona, gdyż istnieje uzasadniona obawa, że notoryczny przestępca wyjazd na olimpjadę wykorzysta dla innych, kompromitujących Państwo Polskie celów. Pocieszono więźnia że następna olimpjada odbędzie się za cztery lata, na której będzie mógł uczestniczyć bez jakichkolwiek przeszkód, o ile oczywiście w międzyczasie nie dopuści się nowych przestępstw.

Echa tragedji miłosnej w Pabjanicach.

Oba pogrzeby odbędą się dzisiaj.



Józefa Badzińska, zraniona 5 kulami przez swego kochanka Jażyńskiego, zmarła wczoraj w nocy.



Lucjan Jażyński, który zastrzelił swą kochankę Badzińską a następnie popełnił samobójstwo.

PABJANICE 21,7. Wczoraj w nocy zmarła ofiara strzałów Jażyńskiego Józefa, Badzińska. Jak wykazały badania lekarskie kule, które ugodziły Badzińską utkwiły: w nerce, w wątrobie, w żołądku i jedna przeszyła Badzińską na wylot. Stan Badzińskiej mimo wysiłków lekarzy jak i opieki sióstr, pogarszał się z godziny na godzinę i przeszedł w agonję.

Przy łożu konającej czuwali prócz lekarzy i sióstr, matka Badzińskiej — Stachowska i jej syn Józef.

Pogrzeb zmarłej odbędzie się we wtorek w godzinach popołudniowych.

Pożycie małżeńskie Badzińskiej nie było szczęśliwe. Mąż jej był obywatelem niemieckim i według słów sąsiadów ciągle podróżował. Obecnie trudno ustalić, gdzie Badziński przebywa. Ponieważ nie jest fachowcem żyje prawdopodobnie z jałmużny.

Dzieci Badzińskiej nie mając ojca straciły matkę: starszy synek Józef został pod opieką babki Stachowskiej, młodsza, dziewczynka przebywa na wsi w Nieborowie w kieleckiem i nic o śmierci matki nie wie.

Pogrzebem zabójcy i samobójcy zajmie się jego rodzina i odbędzie się także we wtorek.

Okupacja u Babada trwa nadal.

Łódź, dnia 21 lipca — Strajk okupacyjny w firmie Babada (Skrzywana 2) trwa w dalszym ciągu. Wyznaczona pierwsza konferencja w Inspekcji Pracy nie dała rezultatu spowodu nieprzybycia przedstawicieli firmy. Następny termin konferencji zostanie wyznaczony w dniach najbliższych.

TEN, KTÓRY OCALIŁ KRÓLA EDWARDA.



Mr. Anthony Gordon Dick, podróżujący agent londyńskiej firmy, który jako pomocniczy policjant wybił zamachowcowi rewolwer z ręki, kiedy ten mierzył do króla. Na zdjęciu: Owacyjne powitanie Dicka przez kolegów.

Fałszywy podpis na wekslu

kosztował 6 miesięcy więzienia.

Łódź, 21 lipca — Na ławie oskarżonych zasiadła 24-letnia krawcowa Gitla Goldkranc oskarżona o to że podpisała weksle fałszywem nazwiskiem Eugenji Bulskiej.

Panna Goldkranc razem ze swym narzeczonym Bulskim wynajęli sobie mieszkanie i mieli poprzedniemu właścicielowi Wildmanowi wrócić 98 złotych jako koszta za założenie instalacji i różne drobne poprawki.

Nie mając całej gotówki wystawili mu weksel na sumę 75 zł. który podpisali oboje.

Jednak podczas gdy Bulski wymienił swoje właściwe nazwisko, Goldkranc podpisała się nazwiskiem Eugenji Bulskiej.

Wildman nie oponował myślał bowiem, że naprawdę jest ona żoną Bulskiego.

Sprawa fałszerstwa wyszła najaw dopiero w kilka miesięcy, później gdy poszkodowany zwrócił się do dłużników o pieniądze. Dowiedział się wtedy, że osoby o nazwisku Eugenja Bulska wogóle niema.

Nie mogąc odebrać swej należności Wildman podał sprawę do sądu i oto ten skazał w dniu wczorajszym Giltę Goldkranc na 6 miesięcy więzienia, odroczywszy ze względu na niekaralność dotych czasową oskarżonej wykonanie kary na przeciąg 3-ch lat.

ŻĄDŁA PSZCZÓŁ

wrogami dziecka.

Z Wąbrzeźna donoszą:

W miejscowości Wronie, pow. wąbrzeskiego na 4-letniego synka rol. Kocimskiego Mieczysława napadł w ogrodzie przelatujący rój pszczół. Na krzyk dziecka wybiegła z domu matka, porwała nieprzytomnego synka i uciekła do domu. Mimo natychmiastowej pomocy chłopczyk zmarł. 69-letnia babka dziecka tak się tem przejęła, że dostała ataku sercowego i zmarła

—:O:—

Kopnięty Moszek

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 21 lipca. — Wczoraj w godzinach popołudniowych na Szosie Konstantynowskiej został najechany wozem 37-letni Stefan Kuśmirak, woźnica, zamieszkały w Szadku. Poszkodowanego, który odniósł złamanie nogi, przewieziono na kurację do szpitala.

— Na ul. Wrześnieńskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 19-letnia Fajga Brauner, niewiadomego miejsca zamieszkania. Młodocianą desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

— O godz. 9 wiecz. w bramie domu przy ul. 11 Listopada 31 najechany przez dorożkę odniósł okaleczenia nóg Jakób Epsztajn, zamieszkały w tymże domu. — Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ul. Limanowskiego został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 34-letni Mieczysław Kaczmarek, bez stałego miejsca zamieszkania. Pomocy udzielono mu na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ul. Mielczarskiego spadł z roweru i odniósł poważne okaleczenia głowy 26-letni Rudolf Hahn, zamieszkały w Strykowie. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

— Na szosie Rzgowskiej kopnięty przez konia odniósł ranę uda 17-letni Moszek Liberman, woźnica, zamieszkały w Piotrkowie. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— Na Zielonym Rynku skradziono Stefanji Gazdowej, mieszkance wsi Rózgi, w powiecie sieradzkim, portmonetkę z 70 złotymi.

OFIARA ZBOCZEŃCA.

Łódź, 21 lipca. — Wczoraj około godziny 11 wiecz. na ul. Przechodniej obok posesji Nr. 36 znaleziono leżącego w kałuży krwi jakiegoś mężczyznę. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził u nieznajomego dwanaście ran kłutych klatki piersiowej i głowy. Po nałożeniu opatrunku, rannego, którym okazał się 27-letni Kazimierz Radkiewicz, zamieszkały przy ul. Przechodniej 36, przewieziono do szpitala miejskiego św. Józefa przy ul. Drewnowskiej.

Stan Radkiewicza, który dotąd nie odzyskał przytomności, jest groźny.

Pogłoski na temat zagadkowego napadu na Radkiewicza są wręcz sensacyjne. Przybył on mianowicie w końcu czerwca r. b. z Żyrardowa, gdzie wpadł w sidła jakiegoś homoseksualisty. Zorjentowawszy się w sytuacji, Radkiewicz zbiegł do Łodzi. W ślad za nim przybył jednak jego prześladowca i usiłował nakłonić Radkiewicza do powrotu. Napotkawszy na odmowę, nieznajomy poranił Radkiewicza nożem, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Za zbiegłym wdrożono poszukiwania.

ŻYCIE PABJANIC.

REDUTA W PABJANICACH.

We wtorek dnia 21 lipca br w sali kina „Luna" o godz. 8.30 w. dana będzie sztuka-komedja „Raz się tylko żyje" St. Kiedrzyńskiego. Sztuka w obsadzie artystów Reduty Warszawskiej.

A MOŻE JEDNAK..

Od dłuższego czasu robotnicy firmy F. Beer, Boczna 11 domagali się urlopów, gdyż obecny sezon ogórkowy jest najlepszym okresem do wypoczynku. Jednak opór firmy miał swoje ukryte cele, gdyż trzeci rok zrzędu robotnicy domagają się urlopów przy odnośnych protokółach p. Inspektora a firma jednak zawsze się uchylała. Referat karny przy Inspekcji Pracy sprawy umorzył na mocy amnestji 193 5r. lecz tym razem robotnicy postanowili żądania swoje podtrzymać akcją strajkową

Na konferencji p. Beer na którą przybył zaproszony przez Kom. P. P. nie chciał wypłacać urlopów lecz spotkawszy się z twardem stanowiskiem del. Kłysa, Krawczyka i Kozłowskiego uległ. Mając jednak zamówienia fabryka nieczynna będzie tylko tydzień zamiast dwóch. Za drugi tydzień urlopów firma zapłaci i jednocześnie fabr. będzie czynna.

P. F. Beer zapłacił robotnikom 90 proc należności a 10 proc. ma zamiar wpisać na swoje konto. Robotnicy jednak woleliby ofiarować na jakiś cel. Może p. F. Beer przyłączy się do woli swoich robotników?

WZROST OBROTU CZEKOWEGO w P. K. O.

Stan na 76.622 kontach czekowych P. K. O. wynosił w końcu czerwca br. złotych 180.053,321,01, wzrósł zatem w ciągu miesiąca o 7.746.828.14.

Ogólny obrót czegowy za I-sze półrocze br. osiągnął kwotę 13.343.196.394.26 zł., wobec zł. 13.199.813,800,98, analogicznym okresie ub. r.

Tajemnica zgonu żony kowala

ZBRODNIA MŁODEJ SŁUŻĄCEJ.

Z Winnogóry donoszą:

W związku z plotkami jakie poczęły obiegać okolicę Winnogóry po śmierci umysłowo chorej żony kowala Stanisława Marciniaka, dokonano ekshumacji zwłok i przy sekcji wykryto ślady trucizny

Natychmiast podjęte dochodzenie wykazało, że Marciniakową otruła systematycznem dodawaniem do jej pokarmów tajemniczych zjół trujących 19-letnia służąca Walerja Szwabichówna. Chciała ona bowiem po śmierci kowalowej zająć jej miejsce.

UMYSŁOWO CHORY RESTAURATOR

zadał pachciarzowi 14 śmiertelnych ran.

Ze Złoczowa donoszą:

Niedawno został zamordowany mieszkaniec wsi Nowosjółki koło Gołogór (w pow. złoczowskim) 40-letni Jonasz Tenenbaum. Zamieszkiwał on z żoną i trojgiem dzieci właściwie we wsi Krzywice k. Słowity, przebywał jednak stale w Nowosiółkach, gdzie trudnił się skupem mleka w miejscowym dworze.

Zbrodniarz zadał swej ofierze 14 — pchnięć kuchennym nożem. Tła zabójstwa narazie nie ustalono. Według zebranych danych zachodzić może jednak podejrzenie, że ma się tu do czynienia ze zbrodnią

osobnika umysłowo chorego.

Brat denata Jakób zamieszkały w Złoczowie, na własną rękę tropił zbrodniarza według posjadanego rysopisu i przytrzymał domniemanego sprawcę którego kazał aresztować. Jest to Maks Donner zamieszkały we Lwowie przy ul. Gródeckiej. Widziano go w towarzystwie denata w przed dzień zabójstwa i krytycznego wieczora, przyczem Tenenbaum udzielił mu noclegu w swem mieszkaniu.

Donner posiadał we Lwowie restaurację przy ul. Gródeckiej i w swoim czasie głośną była jego afera, którą dłuższy czas zajmowały się władze śledcze. Mianowicie Donner oskarżał swą żonę, iż usiłuje go pozbawić życia przez otrucie. Dochodzenie policyjne i prokuratorskie wykazały że Donner jest człowiekiem umysłowo anormalnym i jego żale są urojeniem.

Wiec protestacyjny w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 21 lipca.

W środę dn. 22 bm. z inicjatywy Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz Zarządu Okręgowego Federacji Związków b. Obrońców Ojczyzny o godzinie 19-ej na Wodnym Rynku odbędą się manifestacje przeciwko zakusom hitlerowców gdańskich, w kierunku uszczuplenia praw Polski w Gdańsku. Niezależnie od Ligi Morskiej i Kolonjalnej, która wystąpiła z apelem pod adresem społeczństwa i organizacyj, o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w demonstracjach, Zarząd Federacji wezwał wszystkie związki, stowarzyszenia i organizacje sfederowane w Federacji Zw. b. O. O., aby o godzinie 17-ej jaknajliczniej stawiły się na zbiórkę ze sztandarami.

Zdarzenia i wypadki

(—) Nowa konwencja w sprawie cieśnin dardanelskich została podpisana wczoraj o godzinie 22,10.

O północy wojska tureckie wkroczyły do zdemilitaryzowanej strefy cieśniny dardanelskiej.

(—) W Palestynie nadal trwają walki między Arabami i wojskami angielskiemi.

(—) Min. Eden oczekuje sprawozdania wysokiego komisarza Ligi Narodów Lestera na temat ostatnich dekretów senatu gdańskiego.

(—) Z Gdyni donoszą, że jedna z ulic w śródmieściu zostanie nazwana imieniem śp. gen. Orlicz-Dreszera. Odnośny wniosek zgłosił już miejscowy oddział ligi morskiej i kolonjalnej.

(—) Nowy kontrtorpedowiec polski „Grom" został w Anglji spuszczony na wodę.

(—) Wicepremjer i min. skarbu Kwiatkowski wydał okólnik w sprawie **ograniczenia zagranicznych wyjazdów urzędników, delegowanych przez ministerstwa i rozmaite urzędy centralne.**

Wszelkie delegacje zagraniczne wymagają aprobaty min. skarbu. W wypadkach nagłych i niecierpiących zwłoki, aprobata taka może być nawet uzyskiwana w drodze porozumienia telegraficznego.

(—) Wobec rozszerzającej się fali strajków rolnych, na polecenie premjera Składkowskiego, ministerstwo op. społ. powołało do życia nadzwyczajną komisję dla uregulowania cennika płac robotników rolnych.

(—) **M. S. Wojsk opracowało projekt rozporządzenia Rady Ministrów o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, Projekt ten poza przepisami ogólnemi, ustala władzę kierownicze obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, służbę i sprzęt tej obrony, obejmują przepisy dotyczące przygotowania zwierząt do omawianej obrony oraz osiedji i objektów budowjanych, pozatem przygotowanie specjalnych urządzeń, technicznych oraz przedmiotów i artykułów użytkowanych do tej obrony, przewiduje próby sprawności i przygotowań obrony przeciwlotniczej i — przeciwgazowej.**

Obecnie omawiany projekt przesłany został różnym organizacjom dla wypowiedzenia przez nie swej opinji.

(—) W starej Wsi pod Brzozowem urodziły się zrośnięte bliźnięta (siostry sjamskie) które po godzinie zmarły.

(—) Min. opieki społecznej rozważać będzie niezwykle doniosły dla świata pracy projekt obniżenia granicy wieku uprawniający do otrzymywania rent przez inwalidów pracy. Dotyczyłoby to w pierwszym rzędzie kilku tysięcy górników, którzy po załamaniu się instytucyj kas brackich i po długoletniej pracy na kopalniach znaleźli się bez świadczeń socjalnych. Zamierzonem jest obniżenie granicy wieku uprawniającej do ubezpieczenia inwalidzkiego z 65 do 55 lat życia przez co poszkodowani górnicy uzyskają renty od 20 zł. miesięcznie wzwyż.

(—) W czerwcu dokonano w Warszawie 227 tranzakcyj nieruchomościami na sumę 9,902,352 zł.

(—) Nominacja na przewodniczących i członków komisyj obwodowych została już definitywnie ukończona. Prace komisyj obwodowych rozpoczną się dopiero około 27 września.

Plakaty zawierające dane co do adresów komisyj obwodowych i szereg danych dotyczących wyborów zostały już oddane do druku. Będą one wywieszone już w dniach najbliższych.

Zw zaw. Praca wyłoniły Narodowo-Robotniczy Komitet Wyborczy.

(—) W fabryce Braci Bukiet przy ul. 6 Sierpnia 58 aresztowano 5 inicjatorów pobicia świadków w procesie przeciwko niejakiemu Karolowi Erdmanowi i okupacji fabryki.

(—) Państwowe Zakłady Inżynierji prowadzą obecnie studja nad konstrukcją lekkiego, popularnego motocykla o pojemności ok. 200 cm. Cena takiego motocykla będzie wynosić ok. 1,000 zł. Ukaże się on w sprzedaży prawdopodobnie w przyszłym roku.

Lekkie ochłodzenie.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 21 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 17 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 16 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 746.5 milimetra. Tendencja barometryczna — dalszy spadek ciśnienia.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno o częściowem przejaśnieniu. Przelotne deszcze.

PRASAŁOWSKI Mieczysław zam. ul. Bandurskiego 24, zgubił legitymację służbową wydaną przez K. E. Ł.

ŚLIWKOWSKI Mieczysław zam. ul. Płocka 10, zagubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Łódź.

Wzruszająca uroczystość na wychodźtwie

Pierwszy kontakt naszej emigracji

Z AMBASADOREM ŁUKASIEWICZEM W PARYŻU

PARYŻ, w lipcu.

W niedzielę polska kolonja w Paryżu witała ambasadora Łukasiewicza w polskim kościele, gdzie zebrała się spora garstka wiernych ze sztandarami na czele.

U drzwi kościoła spotkał ambasadora w kapie ks. dr. Paulus, Rektor Misji Katolickiej w asyście ks. dziekana, dr. Świetlińskiego i innych księży. Przed ołtarzem, do siedzącego w fotelu okrytego barwami narodowemi, ambasadora przemówił ks. rektor temi słowy.

Ekscelencjo, Panie Ambasadorze!

„Serdecznie witamy Przedstawiciela Najjaśniejszej Rzplitej na francuskiej ziemi w naszym polskim kościele, w którym wymodliły Wolną Ojczyznę liczne rzesze emigrantów powstań narodowych.

„Pięknie świadczy o Tobie, że pierwsze kroki kierujesz do domu Bożego, bo bez łaski Najwyższego wszelkie ludzkie działania są bez wartości i kończą się klęską.

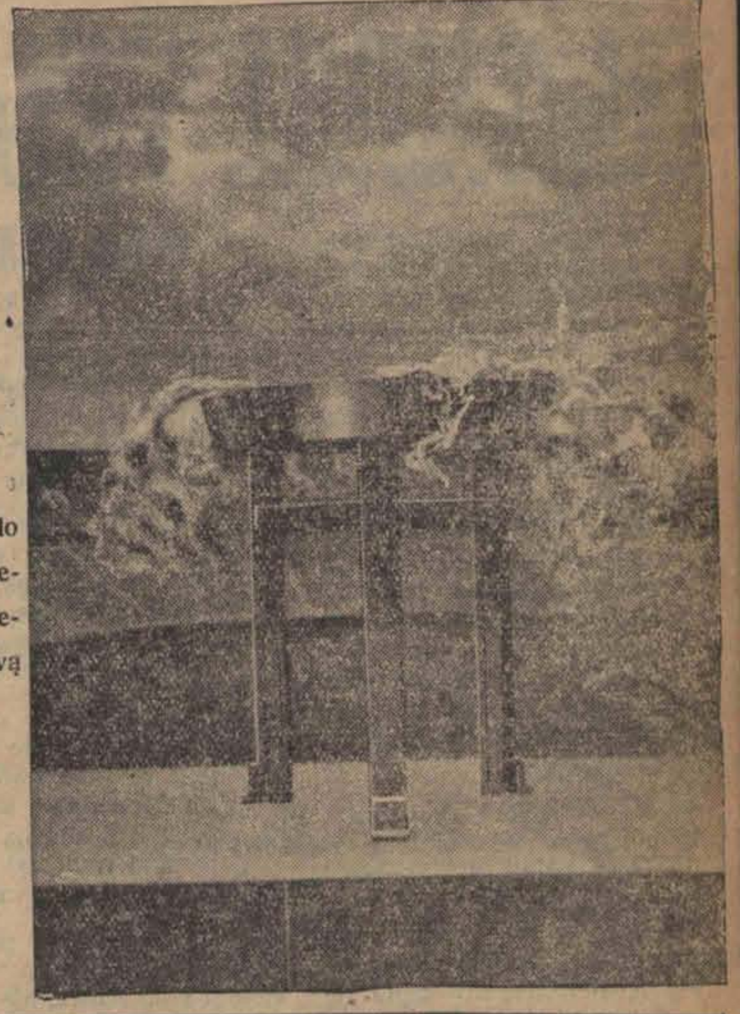
Przychodzisz z kraju Sowietów, który oficjalnie wyrzekł się Boga i prześladuje Jego czcicieli, nie on zresztą sam, bo idzie przez świat tchnienie nienawiści do Boga. Ludzie oszołomieni sukcesami na polu techniki, wynalazków, jak te syny marnotrawne opuszczają Ojca najlepszego, chcąc się wyzwolić z pod Jego władzy i stać się samymi bogami. Cóż, kiedy za chwilę przekonawszy się, że wszystkie marzenia o szczęściu na tym świecie były ułudne i więcej niż dawniej nękani są biedą, bezrobociem i tęsknotą za domem ojczystym, za chwilę z płaczem i szlochem rzucą się do stóp Tego, który wszystko stworzył i do serc ludzkich włożył nieugaszone pragnienie rzeczy wiecznych.

Na Ciebie, Panie Ambasadorze, skierowane są oczy całej emigracji polskiej we Francji. Zanim jeszcze Cię poznali rodacy, pokochali Cię, bo w Tobie jako najwyższym przedstawicielu Rzplitej we Francji kochają i swoją Ojczyznę. Wielka to zasługa stać na kierowniczem stanowisku, ale też wielka odpowiedzialność przed Bogiem. W Ciebie wpatrywać się będą rzesze Twoich urzędników i liczne masy ludu i wzorować się będą jak Ty ustalisz swój stosunek do Boga i Kościoła.

„Niech Bóg błogosławi wszystkim Twoim poczynaniom, od których zależy bezpieczeństwo i wielkość naszego Państwa. Oby całe Twoje działanie skierowane było na potęgę Polski, pożytek Kościoła i chwałę Bożą".

Po sumie, modłach i pieniach na intencję Polski i Pana Prezydenta, miała miejsce wspólna fotografja przed frontem kościoła, poczem P. Ambasador w towarzystwie pierwszego radcy Ambasady, p. Frankowskiego, złożył wizytę ks. rektorowi i Misji. W czasie towarzyskiej rozmowy wytworzył się dziwnie miły nastrój i atmosfera niekłamanej szczerości. Bowiem od pierwszego wejrzenia, gdy auto zajechało przed kościół, zwrócono uwagę na skromne zachowanie się tak w postawie, jak i w stroju Ambasadora. Kto wie, czy nie utrze się powiedzenie na paryskim bruku: „Nasz demokratyczny ambasador". Nie widać w nim owej nakrochmalonej sztywności, napuszonej powagi, ucylindrowanego majestatu, jak to czasami się zdarza z niektórymi dostojnikami. W)

Znicz olimpijsk .



Znicz olimpijski nad ... maratońską stadjonu w B... linie będzie płonął pod... całej Olimpjady. Ogień do zapalenia ...tanie przyniesiony przez sztafety z Grecji przez całą południową i środkową Europę.

Żółte i czerwone koła.

Przeżycia nieboszczyka.

W Tagliacozzo (Włochy) zdarzył się niecodzienny wypadek przywrócenia do życia wieśniaka Filippo Pascucci, który zmarł na dusznicę bolesną. Jeden z dzienników włoskich opisuje ten niezwykły wypadek na podstawie własnych słów „zmartwychwstałego".

„Jakkolwiek nie wróciłem jeszcze do przytomności —opowiada Pascucci swe wrażenia z momentu wracania do życia— wydało mi się, że coś bardzo kłuje mnie w serce. W głowie miałem taki szum i zamęt, jakgdybym spadł z bardzo wysoka, a przed oczyma tańczyły mi niezliczone czarne punkciki, dokoła których uwijały się duże żółte i czerwone koła. W pewnej chwili uczułem niezwalczony przymus krzyczenia. Zdawało mi się, że uderzam głową w ziemię. Zupełnie dokładnie przypominam sobie dwa jasne odczucia, podczas których czułem się szczególnie dziwnie. Miałem wrażenie, że ktoś dotyka mego pulsu, chociaż nadal leżałem wyciągnięty. Dotąd tkwi mi w pamięci niejednokrotnie wykonywana **próba otworzenia oczu.** Miałem jednak stałe wrażenie, że brak mi powiek. Od tej chwili przypominam sobie, że usłyszałem dokoła siebie, jakieś szmery i nawet zauważyłem silne światło. Światło to jednak było zimne, bez jakiegokolwiek tonu.

O śmierci myślałem w ciągu jednego tylko mgnienia, kiedy skoczyło mi na serce niezwykłe zimno. Ale ta myśl nie przestraszyła mnie. Przeciwnie, przypominam sobie dobrze, że byłem zdziwiony, iż śmierć nie pociąga za sobą ani uczucia strachu, ani obawy. Czułem coś, czego nie mogę dokładnie opisać, co było jednak bliskie ciekawości.

Jestem człowiekiem wierzącym

i może to właśnie dało mi możność tak łatwego przeżycia śmierci. Może właśnie dlatego, zamiast uczucia lęku, czułem tylko pokój i spokój.

Jeśli chodzi o wydarzenia przy moim „zmartwychwstaniu", nic z tego nie pamiętam. Wydało mi się tylko, żem się zbudził z niezwykle orzeźwiającego snu. Była noc. Ponieważ przyzwyczajony jestem wstawać wcześnie, jeszcze o świcie, wydało mi się to wszystko dziwne, ale byłem bardzo wypoczęty. Dużo jednak czasu upłynęło zanim zdołałem zorjentować się, że właściwie nie jestem w domu, lecz w klinice".

Pięć tysięcy drzew z portretem ukochanej.

Gigantyczna praca zakochanego młodzieńca.

W puszczy kanadyjskiej, w pobliżu Mount Creck, znaleźli leśnicy zwłoki obłąkanego, znanego w tej okolicy J. Mereditha. Meredith przebywał samotnie w nieprzebytych lasach kilka już lat. Przed laty, zakochał się on w ładnej dziewczynie, Betty Drew. Otrzymawszy kosza, zgorzkniały i zawiedziony zaszył się w gęstwę leśną. Tu mieszkał sam jak palec. Wyrąbywał sie kierą co najpiękniejsze sosny i na korze powalonych olbrzymów rzeźbił nożem portret ukochanej. Leśnicy znaleźli blisko pięć tysięcy zrąbanych drzew, znaczonych portretem Betty. Domyślano się, iż ma się tu do czynienia z obłąkanym, wysłano policję i przyłapano Mereditha. Zamknięto go w zakładzie dla umysłowo chorych. Ale po pewnym czasie udało się Meredithowi zmylić czujność dozorców i pielęgniarzy i uciec z zakładu. Wrócił znowu do lasu i tu oddał się dawnemu zajęciu; rąbaniu drzew i wycinaniu na korze portretów. W czasie ścinania jednego z drzew zaskoczyła go śmierć.

Piękna i młoda panna

spłonęła żywcem w samochodzie.

Panna Agnieszka Rigot, lat 23 córka bogatych właścicieli pałacu przy ul. de la Rianderie w Marcq, udała się do garażu mieszczącego się w parku za pałacem i chciała puścić w ruch samochód, którym miała udać się do kościoła.

Niewadomo co się wówczas stało, gdyż straszna ta tragedja nie miała świadków, dość że samochód zapalił się nagle i stanął w płomieniach. Nieszczęśliwa dziewczyna zdołała jeszcze wyskoczyć z płonącego samochodu, ale całe ubranie płonęło na niej od stóp do głów. Na krzyk nieszczęśliwej nadbiegł pracujący na podwórzu robotnik rolny Dutilly. Widząc swą młodą panią tarzającą się po ziemi w strasznych boleściach i otoczoną zewsząd płomieniami, Dutilly pobiegł do pałacu po kołdry, któremi chciał stłumić płomienie. Gdy po kilku minutach powrócił na miejsce wypadku, nieszczęśliwa dziewczyna płonęła jeszcze, ale już nie dawała znaku życia. Śmierć dokonała już swego.

Nie potrzeba dodawać, że na wieść o tem rodzice nieszczęśliwej ofiary popadli w rozpacz.

MARJA ŻUROWSKA

TRAGEDJA DOKTORA DANCOURS

22

POWIEŚĆ

Bezwładna ręka zimna jest jak lód. U szczytu przerażenia Rédieu wpatrzył się w postać, owiniętą w szary płaszcz. Żadnych śladów krwi, żadna broń nie leżała wpobliżu, tylko kapelusz potoczył się aż na ścieżkę, każdy szczegół odzieży świadczył, że człowiek ten nie jest nędzarzem, lub włóczęgą, lecz jakimś eleganckim jegomościem w średnim wieku, o siwych włosach i świeżo ogolonej twarzy, której rysów nie można rozpoznać.

— Jeśli samobójca, czemu wybrał sobie właśnie to miejsce, jeśli poprostu zemdlał, czemu do licha tu się znajduje? — Chyba że pijak jaki i bez celu tu zalazł.

Nieco uspokojony tą myślą, ruszył do domu, aby telefonować po pogotowie, a tymczasem postawić kogoś na straży w razie, gdyby się ocknął.

Stara Agata przeżegnała się na wieść o tem, co zaszło i jedynie w towarzystwie Irmy podjęła się roli, wyznaczonej jej przez Claude'a. Cała służba była zaalarmowana. Colette, wiedziona ciekawością, dogoniła obie kucharki. Zanim Rédieu zatelefonował, ozwał się dzwonek z pokoju doktora.

Dédieu niepewnym krokiem udał się na wezwanie, obawiał się wrażenia, jakie wywoła wieść o wydarzeniu.

— Dobrze jeszcze, jeśli się okaże, że to jakiś pijak, lub zemdlony, ale jeśli samobójca, to dopiero będzie awantura, dochodzenia, przykrości bez końca.

Po wysłuchaniu sprawozdania, doktór Dancours kazał natychmiast zawieźć się na miejsce wypadku i przekonał się, że człowiek, którego uważano już za trupa, żyje. Zabrano się więc niezwłocznie do cucenia go.

Pani Pola, obudziwszy się, wyjrzała przez okno i, zaalarmowana widokiem wszystkich domowników, zgromadzonych w ogródku, wybiegła na zwiady.

— Jezus Marja! To przecież lord Betwin! — zawołała na widok zemdlonego, przy którym się krzątano. — Co mu się stało i czemu on tu leży?

Claude w paru słowach udzielił wyjaśnień. Lord Betwin wreszcie, przywołany do życia, szeroko otworzył nieprzytomne oczy i rozejrzał się dokoła. Błędny jego wzrok tkwił w twarzach, pochylonych nad nim, lecz zdawał się nic nie widzieć, usta poruszały się, nie wydając żadnego dźwięku, blada twarz zmieniła wyraz: stała się jakaś straszna, potworna, jakby zdziczała i nagle... z piersi wydobył się głos, lecz nie były to słowa, tylko wrzask tak przeraźliwy, że cała służba odskoczyła wbok, a jedynie pani Pola, klęcząc przy nim, nie puściła dłoni, którą ujęła i przemówiła cicho, starając się go uspokoić.

— Zawezwać pogotowie — zwrócił się doktór Dancours do Claude'a.

Przeraźliwy krzyk, nieprzytomny, oszalały, trwał dalej, budząc wszystkie echa. Przy ogrodzeniu zgromadziły się już tłumy gapiów, ciekawych co zaszło w tym cichym ogródku.

Lord Betwin zerwał się na równe nogi. Twarz, przed chwilą blada, zdawała się gorzeć ogniem, oczy zaszłe krwią rozbłysły szałem. Już nie krzyk, lecz słowa wydzierały się z ust. Mówił po angielsku, jedynie Pola i doktór Dancours go rozumieli.

— Ona tu leży, tu pod ziemią. Słyszycie, ona tu jest. Szukajcie pod ziemią, ja chcę ją znaleźć, czemu stoicie, gdy ona woła, czemu stoicie, jakgdybyście nie słyszeli!...

— Wuju, on zwarjował. O Boże, co za nieszczęście! — zwróciła się pani Pola do doktora.

Z pomocą kilku mężczyzn, których Claude wezwał z ulicy, udało się warjata wprowadzić siłą do willi, zanim przybyło pogotowie.

Pani Pola musiała podjąć się przykrego obowiązku dania znać lady Betwin o smutnym wypadku, poczem zatelefonowała po męża. Rozmowa trwała długo, gdyżOrwicz interesował się każdym szczegółem, a pani Pola nie pominęła żadnego.

* * *

Wiadomość o chorobie umysłowej lorda Betwina rozeszła się głośnem echem i wywarła wśród koła znajomych wstrząsające wrażenie. W ciągu kilku dni była tematem wszystkich rozmów, litowano się nad losem biednej narzeczonej, ubolewano nad nieszczęściem lady Betwin i wkrótce zapomniano o tem.

W willi doktora Dancours życie płynęło znów normalnym trybem, jedynie doktór nie opuszczał swego gabinetu, nie widywał wcale młodej pary, nie wychodził nawet na taras. Nie dziwiło to jednak nikogo, bo już bywały takie okresy, które po kilku dniach mijały. Tym razem Claude Rédieu był zaniepokojony. Twierdził, że jego pan mizernieje z dniem każdym, zamęcza się pisaniem i prawie nie jada.

Orwicz wiedział, że żadne namowy nie pomogą, lecz uproszony przez panią Polę, kazał się zapytać, czy wuj go nie przyjmie. Odpowiedź była odmowna, niczem nawet nieupozorowana. Doktór Dancours nie chciał z nikim rozmawiać.

— Tak już trwa od tego feralnego dnia — martwiła się pani Pola — to z pewnością ta straszna awantura tak go dotknęła.

— Przecież dużo widział warjatów w swojem życiu, a lorda Betwina wcale nie znał. Ot, dziwacznieje, biedak, coraz bardziej — odpowiedział Orwicz.

— A ja sądzę, że właśnie lorda Betwina musiał niegdyś znać. Zauważyłam, że bardzo się nim interesował i dopytywał się o niego z zaciekawieniem.

— Cóż mogło ich łączyć, przecież Betwin musiał być zaledwie dorastającym chłopcem, gdy wuj tak nagle wyjechał i gdzieś przepadł, aż pojawił się znów po wybuchu wojny.

— Czy ja wiem, może właśnie ten ledwie dorastający chłopak odgrywał jakąś rolę w tajemniczych dziejach wuja.

— Skąd przyszła ci ta myśl, Poluś?

— Wiesz, Sewer, zaobserwowałam coś, o czem ci wcale nie mówiłam, o czem nawet zapomniałam narazie, a teraz dopiero mi się przypomniało: gdy biedny Betwin zbudził się z omdlenia i stało się jasnem, że dostał pomieszania zmysłów, wszyscy byliśmy przerażeni; ale z wujem działo się coś takiego, czego nie potrafię nawet ci opisać. On, taki zwykle opanowany, spokojny, drżał jak w febrze, twarz mu się skurczyła i nietylko zbladła, ale stała się szara, oczy mu zaszły mgłą, wyglądał, jak trup. To trwało tylko chwilę, potem znów odzyskał panowanie nad sobą, ale, gdy wywieźli biednego warjata, zamknął się i więcej go nie widziałam.

— Poprostu widok warjata go wzruszył, może przypomniał sobie dawne czasy, gdy właśnie takich obłąkańców leczył, złamana karjera i straszne kalectwo, które go obezwłania. Przecież musimy go sądzić inaczej, niż zwykłego człowieka.

— Może masz słuszność, Sewer, ale ja zawsze się niepokoję, gdy on się tak zamyka i nie chce nas widywać, obawiam się czegoś złego.

Orwicz zmienił temat rozmowy, zaproponował żonie jakąś rozrywkę, aby ją rozweselić i wywołać pogodniejszy nastrój. Atmosfera willi i jemu wydała się duszna, jakby ją przygniatał jakiś ciężar ogólnego przygnębienia, jak za dawnych czasów, gdy doktór Dancours nie znosił żadnego hałasu. Znów odruchowo chodziło się tu na palcach, rozmawiało się półgłosem, jak przy ciężko chorym, a wszyscy mieli zatroskane twarze.

* * *

Rozpoczął się upalny lipiec. Paryż pustoszał. Kto mógł wyjeżdżał na letnie wywczasy. W ambasadzie panowała nuda, choć pracy nie brakło. Orwicz miał jej więcej niż zwykle spowodu wyjazdu kolegów i nieraz przeklinał swój los.

Pewnego dnia, wśród całego stosu urzędowej korespondencji, znalazł list do siebie zaadresowany. Pismo zdradzało kobiecą rękę i nie było mu obce.

Rozdarł kopertę i ujrzawszy podpis hrabiny Krasielskiej, zabrał się do czytania:

Szanowny Panie!

Są fakty, które powinny kryć się w mrokach tajemnicy, aby nie wywołać publicznego skandalu, ale są też osoby, powołane do sądzenia wypadków w oświetleniu prawdy. Sprawa, jaką mam zamiar poruszyć, jest panu tak bliska, że słusznem mi się wydaje poinformować pana dokładnie i wreszcie zerwać osłonę fałszu i obłudy. Czy pamięta pan pewną rozmowę przy obiedzie u państwa na temat sobowtóra Poli, który bywał w hotelu Baltimore? Czy pamięta pan inną rozmowę w Sancédran, gdy lord Betwin kazał się Poli przedstawić, twierdząc, że nigdy jej dotąd nie spotkał? Sama byłam wtedy zupełnie zbita z tropu i gotowa uwierzyć w istnienie kogoś do złudzenia podobnego do Poli, którego nazwiska lord Betwin nie chciał wyjawić. Jednak w kilka godzin później przekonałam się, że wszystko to jest poprostu sprytnie odegraną komedją i nikt inny, tylko Pola sama spotyka się potajemnie z lordem Betwinem, swym kochankiem. Stanęła między mną a człowiekiem, którego chciałam poślubić, była moją rywalką. Między nami rozegrała się partja. Jak się skończyła, panu wiadomo.

Co robił mój narzeczony w ogrodzie doktora Dancours nad ranem? Czemu go tam właśnie zaskoczył szał? Wszyscy przypuszczają, że zawędrował tam pod wpływem obłąkania. Jednak nie był warjatem, gdy w ciągu balu opuścił dom Wielomirskich. Niech się pan spyta żony kto wywabił lorda Jamesa z palarni, gdzie przecież nie przebywał sam. Był wtedy przytomny, a sobowtór Poli nie pokazał się na balu.

Przez moje usta przemawia złość i żal, ale nie fałsz. Przedstawiam panu niezaprzeczone fakty, poco dalej się łudzić?

Obdarza pan wiarą i miłością istotę zdradliwą, niegodną skarbów pańskiego serca.

Nie mam wiele do stracenia, straciłam bowiem wszystko, o co w życiu dbałam, sądy ludzkie mało mnie wzruszają i nie troszczę się o nie; Pola złamała mi życie, ona stała się przyczyną rozterki, a następnie katastrofy, której ofiarą padł mój narzeczony, ona doprowadziła go do szału, jego choroba umysłowa — to jej dzieło... Czyż miałaby dalej stąpać po różach, otoczona czcią i uwielbieniem?!... Niechże przynajmniej raz stanie wobec pana w obliczu odsłoniętej prawdy, niech się stanie zadość sprawiedliwości. d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Szerząca się ostatnio epidemja duru brzusznego zwróciła uwagę władz na uchybienia sanitarne ,których terenem są zarówno targowiska i bazary, jak i jadłodajnie, a wreszcie i wnętrza domów. Niestety na przeszkodzie należytego wykonywania nadzoru stoi brak kontrolerów sanitarnych. Jest ich zaledwie 33, a więc jak na stolicę ilość bardo niewystarczająca W interesie zdrowia ludności należałoby w okresie letnim zwiększyć liczbę kontrolerów sanitarnych, przeznaczając na to specjalne fundusze. Nie pociągnęłoby to większych obciążeń dla miasta, bowiem zwiększenie nadzoru sanitarnego spowodowałoby niewątpliwie zmniejszenie ilości chorób zakaźnych, których leczenie kosztuje miasto znacznie więcej, niż płace kontrolerów sanitarnych.

* * *

W ubiegłym roku ułożono asfaltową nawierzchnię na ulicy Marymonckiej na odcinku od mostu do CIWF-u na Bielanach. Droga ta niestety nie była należycie konserwowana, skutkiem czego w nowej prawie nawierzchni utworzyło się wiele wybojów i wyrw utrudniających komunikację do tego stopnia, że nierzadkie były wypadki łamania osi i resorów. Ponieważ zaniedbany odcinek drogi asfaltowej stanowi bardzo ważną arterję wypadową miasta — konieczna jest najnajszybsza naprawa nawierzchni.

* * *

Szereg cechów warszawskich a specjalnie cechy branży mięsnej zwrócił się do Izby rzemieślniczej w Warszawie w sprawie przedłużenia ustawy o ochronie lokatorów dla lokali handlowych przynajmniej jeszcze na 3 lata. W sprawie tej Izba rzemieślnicza w Warszawie interwenjowała już w Związku izb rzemieślniczych. Prezydjum Związku rzemieślników chrześcijan udaje się w tych dniach w delegacji do prezesa rady ministrów i do wicepremjera w celu przedstawienia im całej grozby sytuacji jaka powstanie od 1 października rb. w razie podwyższenia komornego od lokali handlowych, szereg bowiem sklepów rzemieślniczych, wobec zmniejszonych obrotów, nie będzie w stanie ponieść kosztów zwiększonego komornego; właściciele tych sklepów będą zmuszeni zlikwidować swoje placówki sprzedaży, co przyczyni się do dalszego zwiększenia bezrobocia.

* * *

Budowa 5-piętrowego domu Związku pracowników samorządu terytorjalnego (Al. Jerozolimska 85) została już ukończona. Do nowego gmachu przeniesiono już biura tego Związku oraz instytucyj z nim związanych.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

KRATECZKI

TŁUSTE PASTWISKO

dla chudej krowy.

Mimowoli krateczki zamieniają się w księgę o zwierzętach. Niedawno pisałem o psach wczoraj o świniach, dzisiaj zaś postanowiłem zająć się krową. Naturalnie nie stało się to, dzięki przypadkowi, lecz spowodowane zostało przyczynami znacznie głębszemi, które postaram się pokrótce, w paru słowach wyjaśnić.

Pewnego razu zerwałem stosunki z t. zw. płcią piękną, powiedziałem sobie pewnego lata: dosyć i wyjechałem w świat, by oddać się specjalnym studjom nad krowami.

Ostatecznie cóż w tem dziwnego. Jeden zbiera stare marki pocztowe, inny ciągle montuje swój rower lub motocykl, a ja upodobałem sobie krówki. Te miłe bydlątka posiadają przecież niezaprzeczenie bardzo wiele zalet, przyczem zupełnie pozbawione są politycznych uprzedzeń.

Naprzykład gdy przejeżdżałem przez Gdańsk i na pastwiskach oglądałem pasące się krowy, nie wydawały one na widok polskiego pociągu żadnych wrogich okrzyków a przeciwnie, całkiem przyjaźnie machały ogonami.

Podobnie rzecz wygląda w Anglji, — gdzie krowy angielskie krowięcym wzrokiem spokojnie spoglądają na irlandzkie gazety, wcale nie denerwując się. Krowy francuskie zupełnie nie piły wina, poprzestając na zwykłej międzynarodowej wodzie. Słynne krowy holenderskie ryczały identycznie jak ich polskie siostrzyce.

Krowy są więc raczej czynnikiem międzynarodowego zbliżenia i pokoju narodów. Posiadają, jak już zaznaczyłem bardzo wiele zalet. Nie zamierzam, broń Boże, przeprowadzać tu analogji między wadami kobiecemi a zaletami krowiemi. Jestem od tego bardzo daleki, tylko ot tak zgadało się na wstępie o krowach a przedtem o kobietach.

Rzućmy więc kobiety i wróćmy wyłącznie do krów. Mleko krowy nadaje się zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych, czego np, nie można powiedzieć o mleku innych stworzeń płci żeńskiej. Skóra krowy **za życia jej bezwartościową nabiera odpowiedniej** ceny dopiero po śmierci swojej właścicielki, tj. krowy. Przeciwnie dzieje się u takich stworzeń, jak kobiety, których skóra jest pożądana tak długo tylko, jak długo jest żywa, świeża i młoda.

Krowa posiada rogi sama, jej ludzka siostrzyca natomiast przyprawia je rodzajowi męskiemu. Czyni to zresztą z dużą wprawą i przyjemnością. Krówka żywi się trawą, pije wodę, nie pudruje się nie karminuje, nie używa henny, nie tleni włosów słowem utrzymanie jej jest znacznie tańsze niż utrzymanie kobiety, pożytek zaś znacznie większy, każda bowiem część ciała krowiego daje za życia lub przynajmniej po śmierci pożytek, w postaci bądź mleka, bądź mięsa, skóry, rogów itp. krowich historyjek.

Z tych właśnie względów żywię dla krów należyty szacunek. Boli mnie zawsze gdy o primadonnie teatru mówią ogólnie krowienta. Jakże można tak postponować krowę, stworzenie poczciwe i pożyteczne. czego nie można powiedzieć o „gwieździe" teatru.

ZAMIANA

Zygmunt Wosińkiewicz kupił na targu krowę. Ponieważ pieniędzy wiele nie posiadał, kupił krówkę żałosną. Chuda była, gnaty i skóra, smętna, nie ryczała nawet przyzwoicie, tylko postękiwała od czasu do czasu żałośnie.

Zabrał Zygmuś krowinę swoją, by doprowadzić ją do rodzinnej wioski a krowina rozmyślała o szczęśliwszych krowach, które mają poddostatkiem soczystej trawy i szła pomaluśku za nowonabywcą.

Po drodze Wosinkiewicz natknął się na ładne pastwisko Adama Wylędzkiego. Był zmęczony, usiadł więc przy drodze, koło pastwiska, a krówka zaczęła skubać soczystą trawkę. Skubała i skubała, Zygmuś odpoczywał i drzemał, w pewnej chwili spostrzegł, że na pastwisku pasie się jeszcze jedna krowa, cudza, ale tłusta i wesoła. Niewiele myśląc, zabrał cudzą krowę, a swoją zostawił i poszedł w dalszą drogę

Nie uszedł jednak daleko, gdyż złapano go i — skazano na 4 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Spór o łan zboża

zakończył się zabójstwem.

Ze Świecia donoszą:

Cicha wioska Wilcze Błota, należąca do gminy Jeżewo stała się widownią zatargu, który zakończył się śmiercią śp. Jana Aniszewskiego.

Między wymienionym, a rolnikiem Bronisławem Życińskim powstał spór o łan zboża. Spór przybrał tak ostre formy, że Życiński pochwycił fuzję i oddał strzał do Aniszewskiego, który był jego szwagrem. Strzał ugodził ofiarę sporu tak celnie, że na miejscu nastąpiła śmierć.

Zabójcę aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Świeciu.

—oo—

U celu podróży stracił życie.

NIESZCZĘŚLIWY PASAŻER NA GAPĘ.

Z Torunia donoszą:

Mrożący krew w żyłach wypadek wydarzył się po godz. 11 wieczorem w Bydgoszczy, przy wjeździe pociągu osobowego z Torunia na dworzec bydgoski. Jadący na gapę 18-letni bezrobotny Piotr Jankowski z Bydgoszczy zam. przy ul. Pułaskiego 17, znajdując się na dachu wagonu kolejowego uderzył tuż przy wjeździe na stację głową o most żelazny, wskutek czego doznał pęknięcia czaszki i silnego wstrząsu mózgu. Młodzieniec po przewiezieniu go do lecznicy miejskiej zmarł o godz. 4 rano, nie odzyskawszy przytomności.

Tragedję powiększa fakt iż młodzieniec, nie mogąc znaleźć w Bydgoszczy pracy, wyjechał do Torunia gdzie również nie znalazł pracy. Nie mając pieniędzy na podróż powrotną jechał na gapę przyczem znalazł tragiczną śmierć.

RADJO-KĄCIK.

WTOREK, 21 LIPCA.
RASZYN.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert popularny z Krakowa
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Skrzynka P. K. O.
16.00 Programy lokalne
16.45 „Hetman Karol Chodkiewicz" — odczyt
17.00 Koncert z ogrodu zoologicznego w Poznaniu
17.50 Cisy — pogadanka
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Recital śpiewaczy A. Kohmana
19.25 Koncert rozrywkowy
20.30 „Dokoła niedyskrecyj autorskich", szkic literacki K. Irzykowskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.57 Przerwa
21.00 „Na chłopskiem weselu" — w wykonaniu małej orkiestry P. R.
21.30 Programy lokalne
22.05 Wiadomości sportowe
22.20 Muzyka taneczna z Ciechocinka
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.00 Południowy koncert z płyt
12.55 Chór Dana (płyty)
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Rozmowę z dziećmi przeprowadzi Stryjek Radjowy — Leon Sroka

18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy

ŚRODA, 22 LIPCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.00 Programy lokalne
7.30—8.00 Przerwa dla Katowic, Wilna, Poznania i Torunia
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Muzyka lekka z Ciechocinka
12.55 Programy lokalne
13,05 Dziennik południowy.
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Koncert południowy z płyt
12.55 Muzyka z płyt

JERZY LE FAURE.

Stary kapelusz.

O dwudziestej trzeciej godzinie pewnego upalnego dnia czerwcowego okrągły taras jednej z kawiarń Pól Elizejskich **roił się od gości łaknących odetchnięcia o** orzeźwiającem powietrzem nocy po kilkugodzinnym pobycie w dusznych salach sąsiednich kin.

Dużo było i takich również, którzy wracając z jakiegoś przedstawienia w teatrze, koncertu czy kina w centrum Paryża zatrzymali się tu na chwil parę przed udaniem się do oddalonych swych mieszkań w Auteuil lub Passy.

Stoliki wysunięte aż na chodnik stały tak gęsto obok siebie, że personel służbowy mógł z trudem krążyć między nimi.

Taksówki i prywatne samochody mknące ulicą pod górę warczały raz poraz wioząc do Lasku Bulońskiego mieszczuchów pragnących w ciszy i samotności, zdala od kurzu i wrzawy wielkomiejskiej wchłonąć w siebie kilka bodaj haustów balsamicznej woni leśnej.

Na uboczu trochę wokoło stołu zastawionego mrożonemi napojami grupa mężczyzn we frakach i dam w wieczorowych toaletach słuchała uważnie, z zaciekawieniem, w nabożnem nieledwie skupieniu młodocianego, siednastoletniego chłopca, który mówił:

— Istotnie. Miałem wyjątkowo dobry nastrój dzisiaj. Ale i publiczność była również wyjątkowo łaskawa dla mnie.

— Bo grał pan cudownie! — zadeklarował Turbillon, impresario.

— Tak! Tak! Cudownie! Bajecznie! — potwierdzili obecni chórem.

— Mistrzu — odezwała się znienacka jedna z pań, wpatrując się w młodego wirtuoza jak w bóstwo — obiecałeś przed chwilą w foyer opowiedzieć nam jakąś niezwykłą historję.

— Ach! Prawda! — podchwycił młodzieniaszek — o moim kapeluszu. O tym starym, jak państwo widzicie, wytartym, zniszczonym, nie licującym z frakiem i białym krawatem kapeluszu, z którym nie rozstałbym się za żadne skarby świata. Stary ten, zdeformowany kapelusz towarzyszy mi na wszystkie moje koncerty.

— Fetysz? — spytał jeden ze słuchaczy.

— Fetysz? Nie Amulet, talizman raczej — odparł młody artysta patrząc zadumanym wzrokiem w przestrzeń.

— Intrygujesz nas, mistrzu! — wołano zewsząd — opowiadaj czemprędzej! Zamieniamy się w słuch!

— Działo się — zaczął głosem wzruszonym po chwili milczenia w pewien gorący wieczór letni podobny do dzisiejszego, o tej samej prawie godzinie i... tutaj na tym okrągłym tarasie Pól Elizejskich, gdzie rojno było i gwarno jak teraz.

— Goście obsiedli gęsto stoliki, gwarząc wesoło i racząc się chłodzącemi napojami, podczas gdy o kilka kroków zaledwie od nich stał na chodniku ubogo odziany i wynędzniały chłopczyna lat dwunastu grając na skrzypcach.

— Lecz nikt nie słuchał jego muzyki. Nic dziwnego zresztą! Czyż gra tego biednego chłopca, gra pozbawiona wszelkiej techniki mogła przykuć uwagę biesiadujących? To też niebawem dziecko zorjentowało się, że nudziło ludzi i samo traciło czas bezowocnie. Przestało więc grać, uchyliło grzecznie czapki i nie myśląc nawet wyciągać jej po datki, oddaliło się ze spuszczoną ku ziemi główką.

Nikt z gości kawiarnianych nie zauważył jego odejścia.

Za chwilę przeraźliwy krzyk jego rozdarł powietrze górując nad turkotem kół i warkotem motorów zahamowanych w okamgnieniu. Poczem tragiczna cisza zaległa gwarną i ruchliwą ulicę.

Niebawem ze zbiegowiska, które utworzyło się momentalnie w środku jezdni wysunął się starzec wyniosłej postaci o mleczno-białych włosach opadających w krótkich puklach na kołnierz fraka, na którego klapie liczne ordery mieniły się różnobarwnemi wstążkami.

Starzec prowadząc małego skrzypka podszedł do tarasu, gdzie kilku gości ujrzawszy ich wstało ofiarując swoje krzesła.

Posadzono bliskiego zemdlenia chłopczynę, podczas gdy siwowłosy starzec mówił z przejęciem:

— O mały włos nie dostał się pod koła mego samochodu. Całe szczęście, że mój dzielny szofer, bardzo ostrożny zazwyczaj zdążył zatrzymać auto w porę.

Poczem, pochylony nad wylękłym malcem pytał troskliwie:

— Co cię boli, moje dziecko?

— Nn... nic! — szepnął chłopczyna.

— Najadłeś się tylko strachu, nieprawdaż?

— Moje skrzypce!... — jęknął indagowany wybuchając głośnem łkaniem.

— Skrzypce? — powtórzył starzec ze zdziwieniem.

Łkając wciąż mały pokazał pytającemu jedyny ich szczątek, szyję mianowicie którą trzymał w kurczowo zaciśniętych palcach.

— Grasz na skrzypcach, moje dziecko? — zagadnął go widocznie zaintrygowany starzec po chwili milczenia.

— Musimy przecież żyć z czegoś, ja i mama!... Ale teraz!... — odparł chłopiec zanosząc się od płaczu. — Teraz... grozi nam ostateczna nędza albo śmierć głodowa!...

Starzec sięgnąwszy w pierwszym odruchu współczucia do kieszeni fraka wycofał ją wnet, by dotknąć nią główki lamentującego chłopczyny.

— Nie płacz, moje dziecko — odezwał się doń dobrotliwie głaszcząc jego jasne jak len włosy. — Bóg czuwa nad tobą. Nie da ci umrzeć z głodu. Siedź tutaj i czekaj na mnie cierpliwie.

Poczem zbliżył się iście młodzieńczym krokiem do stojącego tuż przy chodniku auta, skąd szofer wydobył na jego żądanie podłużne pudło, podał swemu panu. Z pudłem w ręku starzec wrócił do małego skrzypka i otworzywszy je wyjął zeń skrzypce owinięte jak niemowlę starannie.

— Zagram za ciebie, moje dziecko — oznajmił. oszołomionemu chłopcu opierając instrument o swoje ramię. Poczem wziąwszy smyczek w rękę uderzył w struny.

Wszyscy obecni na tarasie drgnęli, poznając po pierwszym akordzie mistrza tonów, trzymającego cały Paryż pod urokiem cudownej swej gry.

Artysta grał długo. Bardzo długo. Spod jego smyczka płynęły rozlewne melodje wzbijając się pod niebios stropy.

Świetny skrzypek grałby w zapamiętaniu całą noc prawdopodobnie, gdyby szofer jego widząc na co się zanosi, wysiadłszy z auta nie podszedł doń by szepnąć mu na ucho:

— Pan zapomniał, że czekają w Pałacu Elizejskim na niego.

Artysta oprzytomniał. Blaski natchnionych jego oczu przygasły. Zaprzestał gry oddał smyczek i skrzypce szoferowi, który złożył je z pieczołowitością matki na ich miękkiem posłaniu, sam zaś powędrował od stolika do stolika, nie wstydząc się wyciągać swój cylinder do którego oczarowani mistrzowską grą słuchacze wrzucać całemi garściami zaczęli banknoty, ba, czeki nawet bazgrane na poczekaniu.

W chwilę potem siwowłosy starzec, kładąc swój kapelusz pełen papierków na kolana zdziwionego chłopca — odezwał się doń.

—Masz teraz za co nabyć inne skrzypce. Kiedy kupisz je przyjdź z nimi do mnie.

Poczem wrócił do swego auta pośpiesznie, wsiadł i odjechał przy akompanjamencie frenetycznych oklasków, któremi szalejący goście kawiarniani żegnali go.

Hugon Lerog, młodociany wiolonczelista u szczytu swej sławy, zakończył opowiadanie temi słowy:

— Oto moi państwo, w jakich okolicznościach miałem pierwszą moją lekcję muzyki z największym wirtuozem świata Włodzimierzem Pawłowskim, którego nazwiska dowiedziałem się wówczas dopiero, kiedy dostrzegłem je wyhaftowane złotemi literami na jedwabnej podszewce jego kapelusza.

Okrzyk zdumienia obiegł okrągły taras podczas gdy Hugon Leroy ciągnął wzruszonym głosem dalej:

— Nie rozstaję się z tym jego kapeluszem nigdy. A szczególniej w dni moich koncertów, jako drogie wspomnienie wspaniałomyślnego gestu mistrza tonów, który zrobił ze mnie to. czem jestem dzisiaj!..

— A czem on przestał być, niestety! — wtrącił jeden ze słuchaczy.

Młody wiolonczelista drgnął.

—Jakto? Dlaczego? Nie rozumiem! — pytał zaniepokojony — co się z nim stało?

— Czyż byś naprawdę nie wiedział mistrzu, że Włodzimierz Pawłowski dotknięty paraliżem jest od trzech lat w nędzy i leży w przytułku dla starców w La Rochefoucauld?

Hugon Leroy zbladł jak ściana.

— Ile wynosi wpływ z Pól Elizejskich? — zwrócił się po długiej chwili milczenia do swego impresario z pytaniem.

— Z dzisiejszego pańskiego koncertu? Około stu dwudziestu tysięcy — odparł Turbillon.

— A.. onegdaj? W Operze?

— Sto pięćdziesiąt tysięcy zgórą.

Dobrze. Wpadnę jutro do pańskiego biura. Pan wystawi mi czek i pojedziemy zwrócić wielkiemu artyście z bożej łaski i człowiekowi równie wielkiego serca kapelusz, który pożyczył mi kiedyś. Najelementarniejsza sprawiedliwość wymaga tego.

Tł. J. S.

SPORT

Start wielkiej sztafety olimpijskiej.

Grek Kondylis rozpoczął bieg.

W niedzielę o godz. 10-ej rozpoczęły się w Olimpji uroczystości, związane ze startem wielkiej sztafety olimpijskiej Olimpia — Berlin.

W dniu tym Olimpia była miejscem prawdziwych pielgrzymek, które ciągnęły na starożytne święte miejsce Altis, gdzie płonął ogień olimpijski. Od płomienia zapalono pierwszą pochodnię, która odegra w sztafecie rolę pałeczki wymiennej.

Uroczystości odbyły się według antycznego ceremonjału przy udziale kapłanek - strażniczek ognia.

Po przemówieniu burmistrza miasta Olimpji, Pyryosa, chór młodzieńców zadeklamował pierwsze strofy 8-ej Ody Olimpijskiej Pindara w starogreckim języku, następnie odczytano orędzie barona Coubertina, nadesłane do Olimpji z okazji biegu sztafetowego, poczem odegrano narodowy hymn grecki i oddano salwę armatnią.

O godz. 12-ej w południe ruszył ze startu pierwszy zawodnik sztafety Grek Kondylis, trzymając w ręce płonącą pochodnię.

—:O:—

Terminarz turnieju piłkarskiego na olimpjadzie

5 sierpnia — Polska—Węgry.

Komisja techniczna Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej rozlosowała w Berlinie drużyny do pierwszej rundy turnieju olimpijskiego.

Drużyny te podzielone zostały na dwie grupy. Grupa pierwsza obejmuje: Niemcy, Argentynę, Anglję, Włochy, Norwegję, Peru, Polskę i Szwecję. Grupa druga: Austrja, Chiny, St. Zjedn., Finlandja, Węgry, Japonja, Luksemburg i Turcja.

Program gier w grupie pierwszej przedstawia się jak następuje:

Egipt — Austrja, **Polska — Węgry,** Włochy — Stany Zjednoczone, Szwecja — Japonja, Norwegja — Turcja, Anglja — Chiny, Niemcy — Luksemburg, Peru — Finlandja.

Podział na grupy przeprowadzony był w ten sposób, że do pierwszej grupy zaliczono państwa silniejsze, które następnie losowały sobie przeciwnika z grupy drugiej — państw słabszych.

W drugiej rundzie, ćwierćfinałowej walczyć będą:

Zwycięzca meczu Peru — Finlandja ze zwycięzcą meczu Egipt — Austrja.

Zwycięzca meczu Norwegja — Turcja ze zwycięzcą Niemcy — Luksemburg.

Zwycięzca meczu Wielka Brytanja — Chiny ze zwycięzcą Polska — Węgry.

Wreszcie, zwycięzca meczu Szwecja — Japonja ze zwycięzcą Włochy — Stany Zjednoczone.

Plan rozgrywek w czasie przedstawia się następująco:

3 sierpnia — Włochy — Stany Zjednoczone, Norwegja — Turcja.

4 sierpnia — Niemcy — Luksemburg Szwecja — Japonja.

5 sierpnia — Polska — Węgry i Egipt Austrja.

6 sierpnia — Anglja Chiny i Peru — Finlandja.

7 sierpnia — zwycięzca meczu Norwegja — Turcja przeciwko zwycięzcy Niemcy — Luksemburg oraz zwycięzca meczu Włochy — Stany Zjedn. przeciwko zwycięzcy Szwecja — Japonja.

16 sierpnia — zwycięzca Egipt — Austrja przeciwko Peru — Finlandja i zwycięzca Polska — Węgry przeciwko zwycięzcy Anglja — Chiny.

10 sierpnia i 11 sierpnia — mecze półfinałowe.

13 sierpnia — mecz o trzecie miejsce i wreszcie **15 sierpnia** spotkanie o tytuł mistrza olimpijskiego.

——OO——

Jutro zjemy na obiad

Krupnik. Schab z kapustą. Kompot z wiśni.

Sport w kilku słowach.

Wyniki „Dnia skoków" w Łodzi, który urządził na boisku własnem przy ulicy Przędzalnianej 68 klub Zjednoczone, były następujące: skok wzwyż: 1) Maciaszczyk W. (Sokół) 1,65 mtr. 2) Szmidke (KE) 1,65 mtr. 3) Bystry Z (Zjedn.) — 1,65 mtr. Skok wdal: 1) Bystry Z. 6,52 2) Maciaszczyk W. 6,22 mtr. Trójskok: 1) Maciaszczyk W. 12,20 mtr. 2) Szmidke (KE) 11,52 mtr. 3) Bystry Z. 11,41 mtr. Skok o tyczce: 1) Maciaszczyk K.— 3,20 mtr. 2) Maciaszcyk W. 3,10 mtr. 3) Pfajl (UT). 2,90 mtr.

— W rozrywkach o wejście do klasy A okręgu łódzkiego KP. Zjednoczone pokonał Kaliski Klub Sportowy 2:1 (0:0)

— W 11-ym etapie kolarskiego biegu „Dokoła Francji" na trasie Nicea — Cannes (126 klm.) zwyciężył Guerra 4:03,18,2 sek, drugi Meas — 4.05.04 sek.

— W półfinałowych rozgrywkach piłkarskich o puhar Europy Środkowej, Sparta pokonała w Medjolanie Ambrosianę 5:3 (3:3) a w Budapeszcie Austria pokonała węgierskį Ujpest 2:1 (0:1)

— W drugim dniu międzystrefowego meczu o puhar Davisa Niemcy — Australja, para australijska Crawford — Mac Grath pokonała parę niemiecką Cramm — Henkel 6:4, 4:6 6:4 6:4

Po drugim dniu prowadzi Australja 2:1.

W najbliższą niedzielę 26 bm. odbędzie się w Łodzi pierwszy w tym roku mecz o wejście do Ligi między ŁTSG a mistrzem Lublina — Unją. Pozatem w niedzielę grać będzie o wejście do Ligi: — Skoda — Brygada w Warszawie, Pogoń — RKS Hajduki na Śląsku, Polonja (Przemyśl) — Cracovia w Przemyślu, i Śmigły — Warmja w Wilnie.

E.K.S. (Katowice) MISTRZEM POLSKI W PŁYWANIU.

Zakończenie zawodów w Ciechocinku.

W poniedziałek w ostatnim dniu pływackich mistrzostw Polski w Ciechocinku rozegrany został długodystansowy bieg na 1500 mtr.

Pierwsze miejsce zajął zgodnie z przewidywaniami Karliczek Joachim w czasie 21:43 sek., bijąc rekord Polski o 9 sek.

Po drodze Karliczek poprawił również rekordy Polski na 800 mtr. (czas 11:18.6 sek) i na 1000 mtr. (czas 14:13,7 sek.)

Drugie miejsce zajął Szrajbman (Legja) 22:19 sek. (nowy rekord Okręgu Warszawskiego).

3) Barysz (Pogoń Katowice) 23:02.

Ostateczna punktacja drużynowych mistrzostw Polski w pływaniu na rok 1936 przedstawia się następująco:

1) EKS (Katowice) — 156 pkt. 2) AZS (Warszawa) — 100 pkt. 3) Hakoah (Bielsko) — 91 pkt. 4) Delfin (Warszawa) — 79 pkt. 5) Giszowiec — 75 pkt. 6) Legja (Warszawa) — 71 pkt. 7) Siemianowice — 26 pkt.

Życie sportowe Zgierza

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY.

Na boisku ZKS. w Zgierzu odbył się trójmecz lekoatletyczny między ZKS, Sokołem z Konstantynowa i Sokołem miejscowym. Zwycięstwo odniósł ZKS, punktów 27 przed Sokołem konstantynowskim 19 punktów i Sokołem zgierskim 14 pkt.

Biegi 100 mtr.: Miksz (ZKS 12 sek., 2) Szczepaniak (Sok. Zg.) 3) Bryszewski (Sok. Zg.)

400 mtr. 1) Kerber (ZKS) 1.5 2) Nalepa (Sok. Konst.) 3) Bryszewski (Sok. Zg.)

1.500 mtr.: 1) Szymański (Sok. Zg.) 4.49, 2) Malski (Sok. Konst.) 3) Rygiel (ZKS). Poza konkursem pierwszy przybył Jasiniak z „Boruty".

SKOKI:

Miksz (ZKS) 5.73 mtr. 2) Paśnicki (Sok. Konst.) 3) Szczepaniak (Sok. Zg.)

Wzwyż: 1) Kałużka (Sok. Konst.) 1.52 mtr. 2) Miksz (ZKS) 1.47 mtr. 3) Szczepaniak (Sok. Zg.) 1.47 mtr.

RZUTY:

Dyskiem: 1) Miksz 31.45 mtr. 2) Gajderowicz (ZKS) 28.98, 3) Nalepa (Sok. Konst.) 28.50 mtr.

Kulą: 1) Miksz (ZKS) 9.96, 2) Paśnicki (Sok. Konst.) 9.35 mtr. 3) Nalepa (Sok. Konst.) 9.09 mtr.

Oszczepem: Miksz (ZKS) 38.96 mtr., 2) Bryszewski (Sok. Zg.) 37.63 mtr., 3) Kutasiewicz (Sok. Zg.) 37.03 mtr.

Sztafeta 4×100 mtr. 1) ZKS 51 sek. przed Sokołem konstantynowskim i Sokołem Zgierskim.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 13.27, lipiec 13.17 wrzesień 12.46, październik 12.31—34, listopad 12.27, grudzień 12.22—24, styczeń 12.21, luty 12.22, marzec 12.23—24, kwiecień 12.23, maj 12.24

LIVERPOOL — egipska: loco 10.27, lipiec 10.06, październik 9.97, listopad 9.79, styczeń 9.46, marzec 9.27, maj 9.14, lipiec 9.04

BREMA: loco 15.26, październik 13.32, grudzień 13.31, styczeń 13.37, marzec 13.36, maj 13.37

Waluty, dewizy i akcje

Słabsza tendencja dla papierów państwowych.

Zainteresowanie i obroty papierami państwowemi było naogół dość duże, nastrój panował słabszy.

żywsze obroty listami zastawnemi.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był stosunkowo dość ruchliwy, ogółem w notowaniach ukazało się 7 gatunków listów. Ogólne usposobienie było zmienne, przeważały jednak naogół zwyżki kursowe.

Akcje — nadal zniżkują.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój słabszy przy średnich rozmiarach obrotów.

Bank Polski 94.00, Cukier 26.50, Lilpop 12.10, Starachowice 32.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 21.7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 19.50—20.00, żyto stare i nowe 13.50—13.75, mąka pszenna gat. I A 34.50—36.50, mąka żytnia wyc. 23.00—24.00, mąka żytnia razowa 0-95% 18.00—18.50

POZNAŃ, 21. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny orjentacyjne: żyto nowe 12.00—12.25, pszenica 19.25—19.50, mąka żytnia wyc, 21.75—22.00, mąka pszenna gat. I wyc. 32.50—34.25

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych,

I CIĄGNIENIE.

Po 100 tys. — 136803 97034

50 tys. — 56870

20 tys. — 190678

10 tys. — 88645 96723

5 tys. — 58408 118156 168156 168215

2 tys. — 18180 111786 142241 142349

1 tys. — 4538 91131 127763 181137 181991

500 zł. — 23609 56050 108078 127446 176518 188259

400 — 176 52467 80489 92527 98794 123229 133407 145779 146090 171321 173280

250 — 51718 90443 92861 97145 101069 125178 154188

200 — 33362 38180 40370 50269 51580 53100 55275 55801 58593 59469 59467 90882 115290 117334 117514 121150 150114 155198 160129 169574 174790 189714 191222.

Wygrane po zł. 50.

300 30 74 617 755 821 1216 828 927 2068 156 456 416 531 660 7000 33033 98 151 528 311 531 819 4010 92 211 30 368 516 911 49 5043 80 319 553 740 831 6384 472 517 793 7886 135 278 96 374 452 72 559 77 97 847 877 8014 263 340 693 13 811 59 926 9003 106 20 89 391 733 99 880.

10091 127 332 44 96 528 728 905 17 11073 227 558 12045 100 95 340 429 80 714 58 832 984 13151 61 203 431 543 851 977 85 14356 525 663 873 709 979 15154 329 435 672 1663 279 360 637 17046 65 11 280 334 87 840 76 968 18483 806 818 19167 663 88 816 25.

20038 220 230 422 502 53 55 711 29 817 21112 93 611 22164 372 577 61 67 519 37 636 864 23024 137 290 379 462 960 241344 82 491 530 602 889 25127 381 444 606 33 769 899 26012 160 486 645 794 931 96 27372 488 570 651 842 28547 68 29529 410 27 64 691 742 90 922.

30015 819 34 929 31039 225 47 384 501 805 897 32055 151 246 47 51 395 518 636 896 33028 7 219 352 497 547 667 34127 333 311 83 658 710 819 21 51340 655 68 722 333 36023 232 59 311 522 87 90 7022 12 442 509 696 732 867 38513 826 97 39377 93 468 69 82 801 915 32.

40014 370 583 980 84 41386 94 412 580 661 708 42426 40 556 43001 141 212 85 464 736 89 44137 577 842 951 45351 526 46126 438 510 87 693 765 47430 48102 278 92 603 866 49332 76 6093 916

50004 154 56 437 515 832 83 86 906 58 51142 474 692 715 16 842 52279 442 582 70060 822 95 9553 93 182 386 450 611 792 807 83 54055 66 188 244 621 834 44 55063 250 75 323 86 455 755 836 38 56272 892 340 555 608 56 77 826 72 57256 616 93 58130 524 757 871 53018 127 273 84 375 441 995.

60145 291 340 76 85 811 955 85 61322 406 79 82 8702 721365 71 737 75 73221 305 64122 94 242 386 448 581 751 809 14 65061 151 445 62 527 831 9 40 55 66 152 342 761 67432 680 796 69151 453 72 549 611 87 738 916 69143 257 459 797.

70421 620 95 752 043 943 53 71160 207 70 780 800 72207 306 764 843 97 73131 337 465 785 864 74185 221 84 464 554 610 761 959 75189 547 654 802 72 76181 474 627 84 914 97 77013 226 78152 89 99 587 682 712 79135 206 407 531 749 62.

80152 74 93 589 734 37 81068 323 91 537 633 582090 552 633 896 969 83010 81 272 347 615 21 84091 136 408 508 704 85300 69 80 802 903 86098 737 233 631 744 87093 288 93 364 74 710 88066 504 70 706 833 89144 46 213 345 464 527 46

90027 81 295 970 040 82 91032 299 92172 85 252 99 50242 95 793 940 93[illegible] 92 319 436 574 683 94028 226 58 630 728 978 95195 437 567 899 96744 65 490 651 952 98048 570 794 828 967 99161 244 403 75 83 509 929.

100172 313 501 879 917 101012 282 633 775 968 102196 508 679 750 103280 430 633 827 73 942 104316 86 432 66 580 664 713 990 105457 546 616 106043 10209 383 606 736 108216 2034 337 578 735 109224 393 435 508 13 642 701.

110053 209 408 578 682 901 56 111014 221 26 359 75 422 557 736 11252 215 26 412 714 814 927 113074 299 393 481 677 830 33 77 114054 169 234 64 66 494 844 983 115050 77 351 891 917 59 93 116382 818 906 171334 583 677 706 906 98 118238 50 677 739 886 119291 358 438 603 704.

120197 472 535 54 819 8904 74 121239 327 564 696 765 122195 347 559 769 95 123133 254 448 52 511 666 757 859 923 124044 86 91 11 417 549 732 951 125058 62 76 153 392 468 575 698 840 126046 5 141 536 85 127031 91 210 336 446 583 128130 260 354 433 633 933 129207 50 68 489 543 655 880.

130028 251 396 755 74 821 6 930 131053 541 619 789 814 44 132010 896 2133009 11 155 591 724 134105 16 503 756 900 56 135037 68 205 330 40 752 860 136134 51 354 532 759 137169 206 581 706 36 81 138140 210 50 351 80529 866 139065 350 441 564 789 986.

140212 438 45 750 72 141076 297 360 637 710 142188 208 143001 287 355 437 913 144065 183 214 300 719 841 56 145012 254 556 78 649 769 808 56 87 979 146047 209 338 585 605 14 941 147015 21 412 555 719 830 914 148112 232 86 498 133 C01 805 906 149044 224 318 693 995.

150057 534 814 935 [illegible] 151055 247 429 606 26 817 52374 576 96 615 723 153047 732 839 154037 374 434 615 155 420 72 675 91 951 80 156166 394 409 40 157045 75 244 501 158166 254 532 77 923.

160337 467 161307 47 442 673 162088 223 332 417 793 970 163032 275 632 724 83 822 164016 87 133 239 165030 249 326 559 644 726 27 920 1662200 7 47 723 167013 513 625 821 93 934 196208 351 562 169023 77 672 747 935.

170343 710 16 837 940 171282 738 864 172097 157 1221 468 515 173011 91 332 499.

605 752 174391 418 646 64 790 891 175126 223 431 528 792 922 176477 518 87 820 922 177376 178050 351 459 515 853 179136 321 714 943 60

180056 193 305 410 21 647 59 773 871 181058 92 398 182688 709 952 69 183147 274 373 605 944 184071 297 328 49 481 863 962 185159 428 63 500 40 794 895 187042 88 361 675 741 900 189047 81 228 622 700 66 937 40 189572 732 830

190082 112 250 407 191005 488 558 751 902 192258 754 83 193175 302 85 559 681 762 194044 58 115 304 35

II CIĄGNIENIE.

Stała dzienna wygrana 25 tysięcy zł. 64746

10 tys. — 45868

10 tys. — 53163 147606

5 tys. 73712

2 tys. — 8441

1 tys. 5297 5921 6158 124436 66266 72428 96080 107298 18680

500 zł. — 10224 40830 90503 110380 111813 121468 75066 152645

400 zł. — 9722 73651 122696 137951 148594 152851 174517 190802

250 zł. — 164 3471 23642 42078 61629 64891 72710 75704 80273 85664 99113 112863 117874 129402 192053 193492

200 zł. — 3501 9343 22294 31666 35264 39709 41702 42725 53619 62438 62727 70725 72708 72957 79916 80599 82929 91937 95334 102564 110875 130565 131625 138439 141870 141891 157183 160641 168366 177574 180840 191223.

WYGRANE PO ZŁ. 50.

320 515 779 1097 2118 578 814 339 692 93 734 4031 771 5094 181 85 423 859 960 92 6052 863 7128 498 964 8352 639 819 9095 182 202 628

10154 598 622 11107 228 445 12377 29 13030 617 873 78 14033 805 954 15282 355 83 790 810 16130 778 17040 993 149288 515 798 ? 718 18941 19011 203 558 702 5 67 933

20006 48 306 39 21087 727 64 99 22099 143 23071 230 75 537 922 99 24407 743 91 864 25963 465 27026 405 635 935 2842 220 94 502 602 29027 234 718 822

30184 33 474 813 31142 295 592 861 934 59 32024 275 469 622 33037 373 904 82 34128 793 35235 42 538 659 707 841 36066 395 841 924 37526 777 895 38049

40393 462 468 93 927 401102 17 885 42725 43116 25 797 44130 79 798 46478 733 61 47464 955 48235 570 49259 531 679

50991 51007 458 52651 978 53813 44569 83 714 935 39 55131 91 317 953 57267 551 895 58664 59116 886 924

60643 843 978 61026 250 306 462 648 969 62086 506 742 844 63000 18 369 442 64293 479 65508 66881 67454 554 614 69368 525 707 91

70092 319 634 35 929 751 945 71204 90 458 70 723 72372 73 527 806 73123 74033 96 251 889 951 75009 130 759 76274 411 619 720 89 990 77086 643 78213 62 625 79318 569 828

80374 437 599 82062 464 83462 84073 85683 713 86357 864 97100 780 88714 848 993 89255 569 843

90321 906 91793 92006 81 241 93073 91 164 203 449 593 660 824 94292 497 613 44 721 68 935 95201 314 561 96083 118 82 574 97267 688 796 852 98321 406 99144 306 732 69

101476 102332 511 748 921 103162 66 227 630 802 104017 96 105077 519 713 106029 75 224 108162 455

110380 830 111124 914 112054 66 161 426 513 681 987 113128 289 397 485 114272 577 671 793 115236 613 974 117380 507 67 676 750 80 853 964 85 118033 823 119296 42 466 120039 348 704 121530 822 122343 837 123111 60 062 124001 153 467 527 73 125024 379 459 521 703 832 126198 778 127750 128285 129009 156 277 304 62 651

130586 131173 99 213 834 132087 108 381 662 842 133053 164 780 134921 135127 88 673 136115 470 517 755 137146 407 763 138265 595 930 139344 721 998

140377 815 141870 987 142039 142 891 143856 144146 475 566 649 725 145505 646 97 146206 50 775 147104 148050 625

150296 151478 590 152493 548 153415 636 154171 523 74 789 155015 983 520 730 156049 58 7936 157207 910 59 97 158149 74 875 159122 581 923 40

160140 161319 478 162321 163320 882 164136 506 67 165243 361 528 610 972 66102 230 307 709 167238 443 564 666 724 168048 798 853 75 904 169561

170000 069 581 936 171107 502 172260 304 59 640 173250 60 872 174034 100 276 175517 85 2 176679 752 177144 404 594 178272 469 179878

180038 916 181227 182741 881 183100 576 604 49 184674 932 185304 742 186518 709 189120 290 778 188325 697 189005 335

190588 191270 192312 490 805 193461 858 194095 383

CIĄGNIENIE TRZECIE. PO ZŁ. 50.

209 773 1675 834 2098 476 834 8495 5156 93 256 416 96 574 693 6264 852 90 7159 567 73 8036 715 9111 96 551 689 10155 381 530 712 864 91 11775 12844 13563 68 845 14352 546 651 15224 345 457 595 16116 774 17447 991 18600 954 19033 55 334 620

20402 21304 501 876 929 23030 54 17 82 630 882 23087 229 694 24101 434 752 25425 26061 426 27427 643 28147 281 995 29009 425 608

31244 610 813 32316 60 676 711 904 33303 623 793 34033 872 84 961 35287 36276 357 601 56 714 37119 763 879 96 38427 733 850 39020 370 50 888 911

40367 765 41061 185 886 42368 873 43031 133 207 44197 256 461 45002 174 247 304 50 561 606 43 46055 201 78 882 47236 48869 49299

50040 278 578 627 68 949 51046 274 84 956 53630 36 73 705 996 54096 663 790 938 55874 904 56107 23 48 764 57174 724 927 58166 441 741 59507 953

60693 745 61299 307 32351 63157 67000 003 190 891 68760 69516 23 691 810 994

70725 844 71075 238 391 629 59 983 92084 111 674 708 41 957 73042 222 74 713 575 74179 306 462 523 32 41 90 649 852 75353 531 854 994 76018 813 77877 99 971 68024 386 581 807 99 971 79567 990

80360 879 96 81210 318 470 533 631 727 877 82103 429 619 63 914 83510 821 84127 462 956 85029 119 86078 342 45 95 681 712 883 87136 586 88185 309 668 803 89174 286 353 562 694

90596 11292 92001 139 279 354 93263 308 419 94738 998 95029 165 274 394 771 96014 580 97533 961 98462 890 952 99067 459 556

100030 135 406 101404 49 817 63 102033 606 103008 278 698 959 104070 364 66 503 8 634 855 105763 950 94 — 106435 561 107849 905 21 108020 183 263 647 756 109325

110372 948 111181 476 87 112146 48 863 113001 225 370 499 899 114064 230 430 673 115528 116962 117278 590 118204 282 633 934 119069 112 398 697 703

120391 551 863 121050 105 353 122307 18 63 79 124080 243 314 125420 99 802 126051 72 513 127584 623 128066 979

130269 732 131088 26 87 324 416 54 132372 458 552 902 133163 619 838 948 134340 572 135030 454 843 136103 241 483 581 772 927 56 137442 951 58 138212 439 791 139331 594

140340 116 72 141083 742 142036 171 679 826 144071 255 397 475 147120 74 943 148207 833 149416

150262 852 151150 264 752 922 30 152767 943 154345 87 539 155262 586 872 80 156107 408 658 71 848 157347 435 603 158017 126 159366 802

160563 995 161054 162465 882 163115 221 428 611 17 730 164368 877 165127 209 60 345 98 598 166418 764 167036 475 169179 529 789 811

4418741Ł98 5 09 ąbgkńj cmfwypshriną

170516 754 854 74 171443 677 172185 173073 302 614 821 174137 175169 579 176602 770 177962 178374 823 179306

180032 181062 208 309 594 182761 184470 614 184402 78 185313 40 628 186002 460 548 93 187998 189490 658

190247 191191 683 19300 743 195512 27 194092 533

Walka z niemiłosiernym czasem.
TYLKO NÓŻ CHIRURGA
SKUTECZIE ZWALCZA ZMARSZCZKI.

Najbardziej aktualne staje się zagadnienie zmarszczek w życiu kobiety, gdy wstępuje w t. zw. okres przekwitania. Wiek ten nie jest bynajmniej jednakowy dla wszystkich, waha się bowiem w granicach dosyć rozległych .Nigdy nie słychać było skarg, gdy przychodził względnie późno, natomiast częste są narzekania z tego powodu, że zjawia się za wcześnie, że to już starość, a w każdym razie starości początek... Zupełnie słuszna i uzasadniona jest w tych wypadkach chęć przedłużenia formy młodzieńczej możliwie na czas dłuższy, by w ten sposób powetować sobie krzywdę, wyrządzoną przez naturę jakoteż inne niezbyt łaskawe czynniki i okoliczności.

Zmarszczki na twarzy i szyi występujące w wieku przejściowym wymagają, ze względu na swoje rozmiary i destrukcyjny w sensie kosmetycznym charakter energicznego wkroczenia.

Jeżeli chodzi o środki wewnętrzne, to przedewszystkiem wchodziłyby w grę preparaty gruczołowe. Jest prawdą niezaprzeczoną, że gruczoły wewnętrznego wydzielania, jak przysadka mózgowa itp., wywierają potężny wpływ na wygląd zewnętrzny ciała, w szczególności na skórę Z drugiej strony z całym naciskiem należy podkreślić, że leczenie preparatami gruczołowemi t. zw. organoterapją dzisiaj

jeszcze nie stoi na wysokości zadania.

Jest to nauka i sztuka młoda, przed organoterapją przyszłość dopiero się otwiera. Trudno przewidzieć, kiedy się na dobre otworzy.

A czas ucieka niemiłosiernie... Żadne półśrodki nie pomogą, zaś jedyną skuteczną i naprawdę wdzięczną bronią w walce z dalece posuniętemi zmarszczkami jest nóż chirurgiczny.

Nie należy się zrażać brzmieniem tego słowa. Z różnych operacyj chirurgiczno-kosmetycznych zabieg usuwania zmarszczek na twarzy względnie na szyi należy

do najbardziej niewinnych.

Cała sprawa polega na wycięciu odpowiedniego skrawka skóry i następnem zeszyciu brzegów powierzchownej rany. Dzięki współczesnej technice blizna, pozostająca po takim zabiegu, jest bardzo mało widoczna. Zakrywają ją zresztą włosy względnie uszy, stąd też dostrzec ślad po operacji odmładzającej może tylko oko bardzo natrętne.

Zabieg można wykonać ambulatoryjnie szpital jest w tych wypadkach zupełnie zbędny. Wysiłek zatem niewielki, efekt zaś bardzo ładny. Wyobrażenie o tem, jakich zmian dokonywa operacja, — łatwo wyrobić sobie, odciągając palcami zbyt przestronną skórę twarzy — wtył i do góry. Zmarszczki znikają bez śladu i twarz nabiera zupełnie innego wyglądu Właśnie rolę takich błogosławionych a niewidzialnych palców odgrywa mała blizenka, ukryta za uchem względnie pod włosami.

Jak długo utrzymuje się pooperacyjny efekt kosmetyczny?

Na to pytanie trudno odpowiedzieć, albowiem wchodzi tu w grę szereg okoliczności, m. in. indywidualne własności skóry. Jakkolwiekbądź, jeżeli po upływie dłuższego czasu (kilku lat) nanowo wystąpią zmarszczki, zabieg operacyjny

śmiało można powtórzyć z tem samem niemal powodzeniem, jak za pierwszym razem. Tak postępuje się zarówno w Warszawie jak i w Paryżu, gdzie wielokrotnie wykonywany zabieg operacyjno-kosmetyczny wcale nie należy do rzadkości.

Poza zabiegiem operacyjnym nie mamy właściwie żadnych innych skutecznych środków dla zwalczania wybitniejszych zmarszczek. Na szczęście te ostatnie występują przeważnie w wieku już niemłodym. Większe zmarszczki u osób względnie niestarych widzi się w wyjątkowych wypadkach, naprzykład po wyczerpujących chorobach albo też po intensywnej kuracji odtłuszczającej. Dlatego też należy ostrzec panie w wieku średnim przed sztuczną nadmierną utratą wagi. Nagle zniknięcie podściołki tłuszczowej pozbawia skórę naturalnej podpory, czyni ją na zbyt przestronną. Stąd też zmarszczki, nie raz bardzo głębokie, niezmiernie postarzające...

I tu niema innej rady, jak zabieg chirurgiczno-kosmetyczny.

Co innego zmarszczki nieznaczne słabo zaznaczone. W tych wypadkach uciec się można do różnych środków jak delikatny masaż twarzy, natryski wodne ,natryski tlenową, djatermja, krótkie fale itd...

Suknia i zapach.
PERFUMY SPORTOWE I WIECZOROWE.

„Mistrzowie zapachu" tworzą inne perfumy na lato niż na zimę. Twierdzą bowiem, że zapach odpowiedni na ostry mróz łączący się harmonijnie z wonią futra, byłby duszącо-ckliwy lub nie na miejscu w słońcu, w cieple, w kombinacji z ogrzanem ciałem, z suknią przejrzystą z batystu lub organdiny.

Niektóre perfumy bardzo delikatne i niezbyt uporczywe mogą być użyte podczas wszystkich pór roku, jednakże zapachów tych jest mało.

Jeden z wielkich krawców, a jednocześnie właściciel wielkiej wytwórni perfum, pojmując związek, jaki istnieje pomiędzy suknią a zapachem, stworzył specjalne kombinacje perfum do każdego stroju. Szczególniej zaznacza dobitnie różnice pomiędzy zapachem do sportów, a na dancing. A są to dwie okoliczności, gdzie perfumy są niezbędne.

Kobieta która nie używa perfum lub dobrej wody kolońskiej przed meczem tenisowym, lub wiosłowaniem, ryzykuje, że straci wiele ze swego uroku, a to skutkiem niemiłej woni spoconej bielizny, czego trudno uniknąć przy gwałtownym ruchu w lecie.

Tak samo rzecz się przedstawia w dusznej sali teatru czy dancingu. Perfumy przystosowane do toalety wieczorowej powinny kojarzyć się z zapachem pudru, jedwabiu, z blaskiem sztucznego oświetlenia, podczas, gdy perfumy sportowe powinny mieć szczerość, świeżość prawie surową, odpowiednią do słońca, powietrza i wiatru.

Nie lubimy dziś ekstraktów kwiatowych, tak modnych ongiś... Niektóre jednakże wciąż są modne: róża biała, jaśmin i fiołek. Róża i fiołek odpowiedniejsze są na ranek, origan i jaśmin na po południe.

SETKI KANDYDATÓW ZGŁOSIŁO SIĘ
NA NIEBEZPIECZNĄ WYPRAWĘ LOTNICZĄ

Brytyjskie ministerstwo lotnictwa podejmuje po raz pierwszy próbę wzniesienia się do stratosfery zapomocą specjalnie skonstruowanego samolotu, którego budowę właśnie ukończono.

W starannie opieczętowanym hangarze fabryki „Bristol Aeroplane Company" w Filton, którego strzegą warty wojskowe stoi tajemnicza maszyna napowietrzna Za parę miesięcy ma ona poszybować do stratosfery. Nikomu z niewtajemniczonych nie wiadomo, w jaki sposób samolot ten, będący przecież cięższym od powietrza, poruszać się będzie w obszarze bezpowietrznym. „Maszyna może w stratosferze eksplodować" powiadają jedni, inni znów twierdzą, że pilot może stracić przytomność, stając się temsamem niezdolnym do dalszego kierowania aparatu zaś w wypadku uszkodzenia aparatu tlenowego, pilot poniesie śmierć zanim uda mu się wyprowadzić maszynę z obszaru stratosferycznego.

Konstruktorzy zdają się te i podobne obawy w pewnej mierze podzielać, gdyż zamierzają maszynę swą, przed dokonaniem startu publicznego poddać próbie nieoficjalnej. W związku z tem ukazało się niedawno w gazetach angielskich ogłoszenie tej treści, że poszukiwany jest ochotnik, któryby zechciał podjąć się na maszynie nowego typu, lotu próbnego do stratosfery, za nagrodą

dwóch tysięcy funtów szterlingów.

Dodano przytem, że ryzyko jest dość znaczne i że pilotowi zdarzyć się mogą różne „niespodzianki", aż do utraty życia włącznie.

Wbrew oczekiwaniom ogłoszenie dało wręcz zdumiewające wyniki. Oto zgłosiło się przeszło sześćset kandydatów, gotowych zaryzykować swe życie za cenę — dwóch tysięcy funtów! Oczywiście większość tych zgłoszeń musiała być wyeliminowana, gdyż kandydaci ci nie posiadali żadnego przygotowania lotniczego i musieliby nasamprzód przejść odnośne przeszkolenie, co rzecz prosta nie leżało w zamierzeniach wytwórni. Niektóre z nadesłanych „ofert" są tak charakterystyczne, lub wprost zabawne, że warto je tutaj przytoczyć.

Jakiś drwal szkocki pisze, że chętnie sprzeda swe życie już za sto funtów, bo uważa, że więcej nie jest warte. Jeżeli dadzą mu więcej, to tem lepiej „W razie czegoś" prosiłby o reprezentacyjny pogrzeb w „komfortowej trumnie". Kolegom po fachu i żałobnikom należy wyprawić sutą stypę!

Z humorem amerykańskim pisze jakiś robotnik z USA: „Pracując przeważnie na budowlach „niebotyków" znaduję się prawie stale w sąsiedztwie stratosfery, to też nie jest ona dla mnie straszna. Zresztą, jeżeli kto, to chyba Amerykanin będzie pierwszy latał na tych wyżynach!"

Jak donoszą gazety angielskie, brytyjskie ministerstwo lotnictwa dla przeprowadzenia próby z maszyną stratosferyczną dokona wyboru z pomiędzy dwunastu pilotów wojskowych którzy się zgłosili na ochotnika.

SKOK O TYCZCE.

(Trzy rzeźby włoskiego mistrza de Marchis, na sportowej wystawie sztuki olimpijskiej, obrazujące doskonale poszczególne fazy skoku o tyczce



PODSŁUCHANE

W SKLEPIE

Klient: — Rękawiczki, które kupiłem wczoraj u pana są zupełnie zleżałe. Rozłażą się na palcach.

Kupiec: — I pan się na to uskarża? A co ja mam powiedzieć? U mnie leży 5000 na składzie!

PRZECHADZKA

— Widzi pani te mięśnie? Tą ręką mogę zatrzymać pociąg.

—Pan kłamie.

— Wcale nie! Jestem maszynistą kolejowym.

ANATOMJA W KĄPIELI.

— Mamusiu czy uszy należą do twarzy, czy do szyi?

— Czemu się o to pytasz, kochanie?

— Bo kazałaś Heli, żeby mi umyła twarz, a tymczasem ona myje mi także uszy.

ŻADNE RYZYKO.

— Zaklinałeś się na głowę ojca i mówiłeś nieprawdę.. Jak to można?

— A co mi to szkodzi? Jestem synem ojca niewiadomego.

W AMERYCE.

— Muszę iść podjąć pieniądze do banku.

— Czy ma pan tam konto?

— Nie. Ale mam wytrych i browning.

WZGLĘDNY WIEK

— Mały, ile masz lat?

— Zależy gdzie...

— Jakto?!

— W domu mam 11, a w tramwaju 4.

KONRAD TRANI

14

POWIEŚĆ

ZEMSTA

Jasno oświetlonemi ulicami zdążał różnobarwny tłum. Gdyby nie to, że tu i ówdzie pomykał murzyn lub Arab spowity w biały burnus, możnaby przypuszczać, że to nie Tanger, ale bulwar paryski. No! gdyby nie ten przedziwnie przejrzysty księżyc, płynący po ciemnogranatowem niebie ponad tym zgiełkiem i łuną elektrycznych świateł.

Henri zimno i niechętnie patrzył na ruch i życie. Znów go ogarnęła melancholja.

— Czemu ci ludzie udają, że jest im dobrze? Co się kryje za temi roześmianemi twarzami? Złość, małostkowość, kłopoty, nienawiść i strach... Tak, przedewszystkiem strach... potworny, okropny, utajony...

Henri zapragnął naraz jakiegoś mocnego trunku. Już nie szedł, lecz biegł, nie starając się nawet utrzymać na wodzy rozedrganych nerwów. W pewnej chwili zatrzymał się zaskoczony. Okazało się, że ludne, zalane morzem świateł ulice śródmieścia są już daleko poza nim. Kroczył teraz cichemi zaułkami dzielnicy tubylczej, której domy, pogrążone w mroku, robiły dziwnie upiorne wrażenie. Tylko wielki, srebrny księżyc oświetlał wyboiste bruki... Henri poczuł jakąś dziwną tremę, a kiedy w pewnej chwili przebiegł mu drogę czarny kot — karłowate widmo nocy — przeraził się na dobre. Wąskie, okratowane okienka domów spoglądały nań, jak zamarłe oczy... Każdy krok głośnem echem rozlegał się po ulicach, zabrukowanych kociemi łbami. Henri wsunął ręce do kieszeni płaszcza, usiłując dodać sobie w ten sposób fantazji i odwagi. Ogarnęło go dręczące poczucie samotności, oto był jedynym czuwającym, jedynym żywym człowiekiem w tem niesamowitem, zamarłem mieście.

Uliczka stawała się coraz węższa, domy coraz niższe, mimo to Henri wciąż kroczył jak urzeczony, z oczyma wlepionemi w księżyc...

Naraz noga jego natknęła się na jakąś przeszkodę... spróbował odtrącić miękki zwój gałganów, który wyczuwał pod stopą, ale bezskutecznie... Ależ... to człowiek! Henri z trudem powstrzymał okrzyk przerażenia. Tu nie wolno przecież krzyczeć! Nie wolno zamącać spokoju śpiących i umarłych! W milczeniu pochylił się i odsłonił brudny, lepki łachman, okrywający twarz. Ujrzał siwowłosą, wełnistą głowę, czarną, pomarszczoną twarz kobiecą i wielkie oczy, rozwarte i nieprzytomnie spoglądające w przestrzeń. Oczy te nie widziały go!

Henri zaczął prędko szukać pulsu kobiety. Wyczuł leniwe tętno. Ależ ona żyje! Ukląkł i łagodnie podniósł sędziwą głowę.

— Chora? — zapytał cicho. — A może głodna?

Upłynęła długa chwila nim nieruchome oczy ożyły i zwróciły się w jego stronę. Z bezzębnych ust popłynął naraz szeptem strumień słów w niezrozumiałym języku. Henri potrząsnął głową.

— Française? — zachrypiała kobieta.

— Si — potwierdził.

Przypomniało mu się, że dziś zrana kupił od natrętnego przekupnia tabliczkę mlecznej czekolady. Sięgnął do kieszeni płaszcza, musiała jeszcze gdzieś tam być. Oto ona! Ostrożnie wcisnął staruszce w rękę kawałek czekolady. Obejrzała go parokrotnie, jakby nigdy w życiu nie widziała jeszcze nic podobnego. Potem wpakowała cały kawałek do ust i zaczęła go żuć łapczywie, mlaskając językiem.

— Czy przywołać kogoś? — zapytał Henri.

Kobieta potrząsnęła głową. Henri był w kłopocie.

— Co robić? — zadał sobie w duchu pytanie. — Nie mogę przecież siedzieć przy tej starej. Nie mogę również zostawić jej w takim stanie... Że też mnie stale przydarzają się podobne nieprzyjemności!

Henri nie potrafił przejść obojętnie obok zbłąkanego psa. Kiedy zobaczył płaczące dziecko, starał się je utulić. Ale już po chwili zaczynało mu to ciążyć. Jak pozbyć się psa? W jaki sposób uwolnić się od dziecka? Serce miał dobre, ale charakter bardzo miękki i słaby.

Wyciągnął z kieszeni monetę dziesięciofrankową i wcisnął ją starej do ręki. Postanowił przenieść ją pod mur, posadzić tam i pójść sobie.

Ale murzynka chwyciła go nagle za rękę i wskazującym palcem pomacała dłoń. I znów popłynęły ciche, bezładne, niezrozumiałe dźwięki. Niespodziewanie wmieszały się w to bredzenie słowa francuskie.

— Dobry, dobry pan... Ale księżyc zły i zimny... Czerwona mgła... małe, czerwone strugi... Krew! Wciąż krew... na początku i na końcu...

Nieoczekiwanie puściła jego rękę, która opadła bezwładnie na bruk. Henri zbladł jak trup.

— Szkoda, dobry pan, wielka szkoda — wycharkotała jeszcze stara.

Potem naciągnęła na włosy zawój z gałganów, wstała i zataczając się zaczęła iść. Oddalała się coraz szybciej — jeszcze chwila: zniknęła w czarnej czeluści pobliskiej bramy.

Henri stał w miejscu jak skamieniały.

— Krew na początku... krew na końcu... — szeptał zbielałemi wargami.

I naraz w dzikim popłochu rzucił się do ucieczki. Jaknajprędzej wydostać się z zaczarowanego kręgu martwych uliczek! Jaknajprędzej znaleźć się wśród roześmianych, beztroskich ludzi!

W najbliższym barze wychylił duszkiem szklaneczkę konjaku. W nocy spał niedobrze. Prześladowały go koszmarne sny. Stara murzynka, która zamiast oczu miała dwie srebrne, lodowate połyskujące tarcze księżyca, biła się w piersi i charkotała jakieś niezrozumiałe słowa.

* * *

Następnego dnia zajechała do hotelu „Walencja" pani Victoria Foster z Londynu. I już pierwszego przedpołudnia dopięła tego, o czem napróżno marzyły wszystkie samotne mieszkanki hotelu i czego życzył sobie sprytny maitre. Nawiązała znajomość z hrabią Gozzim, zaprosiła go na lunch do swojego stolika, a wieczorem wyszli oboje na miasta.

Pani Foster była młodą wdówką, mniej więcej po trzydziestce... Miała olśniewająco jasne włosy (odpowiedzialność za barwę ich ponosił pierwszorzędny fryzjer londyński) i zgrabną postać, może tylko nieco za pełną... Z tem wszystkiem była jednak ładna i efektowna. Prócz luksusowych kufrów, w których spoczywały cudne toalety, przywiozła ze sobą dużo pieniędzy i jeszcze więcej przedsiębiorczości.

W dwadzieścia cztery godziny później był hrabia Gozzi jej przysięgłym adoratorem i czuł się z tem znakomicie. Notabene, nicby mu nie pomogło, gdyby był z tego obrotu sprawy niezadowolony. Ale nie, Henri był szczerze wdzięczny losowi za to, że zesłał mu tę jasnowłosą, żądną wrażeń kobietę. Skończyły się już, dzięki Bogu, samotne włóczęgi po wybrzeżu, nie było już mowy o ponurych, bezsensownych spacerach po tubylczej dzielnicy, gdzie na naiwnych turystów czyhają niechlujne, stare murzynki...

(d. c. n.).

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.